

# KURJER POZNAŃSKI

wychodzi 2 x dziennie

Odpowiedzialni Kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chęmiński.  
Za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Wydawnictwo: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna  
w Poznaniu, św. Marcin 70

Nr. 521

Poznań, niedziela dnia 8 listopada 1936

Rok 31

## MADRYT ZDOBYTY

Zwycięstwo światowe kultury, chrześcijaństwa i nacjonalizmu nad anarchią, barbarzyństwem, bolszewizmem, popieranym przez międzynarodową masońską

**Paryż. (PAT.)** Havas donosi z Perpignan: Radjostacja powstańcza w Jaca komunikuje, iż kolumna wojsk powstańczych pod dowództwem płk. Ascencio wkroczyła o godz. 16 do Madrytu. Powyższe doniesienie potwierdziła Agencja Reutera.

**Paryż. (PAT.)** „Intransigeant” donosi, że ambasador sowiecki w Madrycie Rosenberg wraz z członkami ambasady uciekli z Madrytu.

**London. (Tel. wł.)** Prasa angielska przyniosła wczoraj wiadomość, że wódz marksistów i komunistów hiszpańskich Largo Caballero, zwany „Leninem Hiszpanii”, ostatnio dowodzący wojskami rządowymi w Madry-

cie, wyjechał wraz z innymi członkami.

Jeszcze w piątek po południu Largo Caballero zaręczał, że stolica ostoi się przed faszystami, gdyby jednak nastąpiło najgorsze, to on nie opuści stolicy. Nie chcąc jednak żyć dostać się w ręce faszystów, — popełni samobójstwo. Nie dotrzymał jednak danego słowa.

**Paryż. (Tel. wł.)** Godzina 19 min. 30. Jak donoszą z Burgos i Madrytu, w sobotę po południu do stolicy hiszpańskiej wkroczyły pierwsze oddziały wojsk narodowych, witane przez ludność z wielkim entuzjazmem. Wojska czerwone cofnęły się w popłochu w kierunku Walencji.

### Walki przed zajęciem Madrytu

**Sewilla. (PAT.)** Gen. Queipo de Llano doniósł, że powstańcy zajęli w piątek Villa Verde, ważną stację kolejową, gdzie znajdują się warsztaty reparacyjne. Nieprzyjaciel pozostawił na placu boju 300 zabitych oraz 3 czołgi. Do niewoli wzięto 150 jeńców, w tym 8 oficerów. Na odcinku Escorial powstańcy posunęli się naprzód, zdobywając dwa karabiny maszynowe. — Nieprzyjaciel cofnął się tam, pozostawiając wielu zabitych.

Na południe od Madrytu strącono dwa samoloty myśliwskie.

**Paryż. (Tel. wł.)** O godzinie 17-ej czasu europejskiego otrzymano w Perpignan komunikat radjowej stacji Viaca w Aragonji, donoszący, że Madryt uważać należy za zdobyty.

W sobotę przed południem wojska narodowe, walczące na zachodzie stolicy, opanowały dzielnice Boadilla del Monte, Real Casa del Campo oraz lotnisko madryckie Cuatro Vientos. Jeńcy czerwoni opowiadali, że w ciągu ostatnich dni komuniści i anarchiści dopuszczali się licznych gwałtów na mieszkańcach, rozstrzeliwując bez pardonu i ostrzeżenia wszystkich tych, którzy podejmowali z ziemi ulotki, zrzucając przez samoloty powstańcze.

Stacja sewilska donosi, że w piątek i sobotę zbuntowała się przeciwko władcom czerwonym Madrytu gwardja cywilna.

Popołudniowa prasa francuska donosi o walkach, które toczyły się już w samym mieście. Artylerja wojsk rządowych, ustawiona na placach w centrum miasta, ostrzeliwała w południe oddziały gen. Vareli na przedmieściach Carabanchel i Villaverda.

Korespondent madrycki „Paris Soir”, który rano udał się ambulansem sanitarnym na przedmieście Carabanchel, donosi, iż mosty na rzece Mansanares, nad którą leży Madryt, zostały podminowane.

Atak wojsk gen. Vareli — jak po-

siące temu zabity został gen. Lopez Ochoa. Obiekty te znajdują się już od piątku w rękach powstańców, którzy posuwają się naprzód pod osłoną tanków.

W godzinach rannych rozpoczęły się również walki o most „Toledo” na rzece Mansanares. Jest to olbrzymia, betonowa konstrukcja, prowadząca przez rzekę do miasta. Tanki gen. Vareli usiłowały sforsować most, przez który miały wkroczyć do miasta. W akcji biorą udział legioniści i oddziały maurytańskie.

„Intransigeant” informuje dalej, iż dwa największe gmachy Madrytu, a mianowicie centrala telefoniczna, tak zw. „Telefonica”, oraz pałac królewski, zostały mocno ufortyfikowane i zamienione na prawdziwe twierdze. Na dachach ustawiono karabiny maszynowe.

W mieście odczuwać się daje ostatnio dotkliwy brak żywności. Pomimo ostrzeliwania miasta, przed ośrodkami zaopatrzenia gromadziły się kolejki kobiet, oczekujących na skąpe racje chleba i artykułów.

### Sforsowanie mostów i walki w śródmieściu

**London. (Tel. wł.)** W godzinach popołudniowych nadeszły tutaj wiadomości, potwierdzające wkroczenie do Madrytu wojsk narodowych. Londyński „Star” donosi, że do stolicy wkroczyły jako pierwsze oddziały hiszpańskiej legji cudzoziemskiej oraz wojska marokańskie. Bez oporu obsadziły one, początkowo wspomagane przez lotników, kilka dzielnic Madrytu.

Według doniesień z Lizbony, wojska narodowe w ciągu soboty popołudnia opanowały dwa główne przejścia, prowadzące przez rzekę Mansanares: wielki most toledoński w dzielnicy południowo-zachodniej miasta, oraz most Segovia w zachodniej części miasta. Most Segovia leży w pobliżu pałacu królewskiego i prowadzi bezpośrednio do stolicy hiszpańskiej.

Wszystkie ulice w centrum miasta są zabarykadowane. Wielkie zapory piaskowe i z drutu kolczastego ustawiono na niektórych ważniejszych

punktach strategicznych. Jak słychać, w ciągu wieczora rozpoczęły się w stolicy zacięte walki uliczne.

**London. (Tel. wł.)** W sobotę wieczorem nadszedł do angielskiego ministerstwa w Londynie telegram przedstawiciela angielskiego w Madrycie Forgesa donoszący, że wojska powstańcze wkroczyły z dwóch stron do Madrytu: z zachodu na przedmieście Casa del Campo i z północnego-zachodu, od strony więzienia Carcel Modelo. Telegram donosi dalej, że na przedmieściach Madrytu trwały zacięte walki. Ponad 100 obywateli brytyjskich schroniło się w ambasadzie angielskiej.

**Berlin. (Tel. wł.)** Według wiadomości nadeszłych do Talavera de la Reina, w sobotę przedpołudniem milicjanci o zapatrywaniach narodowych oraz falangiści, którzy dotychczas musieli milcząco znosić panowanie czerwonych władców, gromadnie witali wkraczające do miasta oddziały powstańcze.

## Wielkie Zebranie Przedwyborcze Stronnictwa Narodowego

odbędzie się dzisiaj, w niedzielę o godz. 12 w sali Cyrku Olimpia (ul. Poznańska, u wylotu ul. Mickiewicza).

Przemawiać będą:

dr. Czesław Meissner z Poznania  
red. Stefan Sacha z Warszawy  
p. Ryszard Szczepny z Częstochowy

Z dwu radjostacji madryckich jedna już w piątek przestała działać, podczas gdy druga nadawała jeszcze w ciągu soboty przedpołudnia wezwania do wszystkich, by pod groźbą kary śmierci stawili się natychmiast do szeregów.

**London. (PAT.)** Reuter donosi z Lizbony, że wojska gen. Vareli wkroczyły na położony w centrum Madrytu plac Puerta del Sol. Na głównych ulicach stolicy toczą się gwałtowne walki.

Pierwsze oddziały powstańcze wkroczyły do Madrytu już o godz. 10.40.

**Paryż. (Tel. wł.)** Gen. Franco otrzymał oświadczenie podpisane przez kilkuset Katalończyków, pochodzących z różnych sfer. Podpisani protestują przeciwko działalności czerwonych władców w Katalonji, którzy tyranizują, mordują, niszczą dzieła sztuki i gospodarstwo narodowe zaprzeczają. Katalończycy oświadczają się przeciw autonomji Katalonji i wzywają wszystkich Katalończyków do walki z anarchizmem i bolszewickimi barbarzyńcami.

### Pogróżki czerwonych terrorystów

**Lizbona. (PAT.)** Członkowie milicji, należący do oddziałów, broniących Madrytu, grozili wysadzeniem w powietrze wszystkich większych budynków przed opuszczeniem miasta. Wysłudzone miały być gmach teatru, niebotyk, mieszczący centralę telefoniczną, wiele budynków rządowych oraz plac królewski.

Około 30.000 jeńców i zakładników, znajdujących się w stolicy, straciło już nadzieję na uratowanie, gdyż według powszechnej opinii milicjanci przed poddaniem miasta wymordują wszystkich jeńców i zakładników.

(Ciąg dalszy na stronie 9-ej).

### Z Berez

**Warszawa. (Tel. wł.)** Z Berez Kartuskiej zwolniono 3 ludowców, tak, że obecnie w miejscu odosobnienia niema nikogo z ludowców. (w)

### Metody premiera Bluma

**Paryż. (PAT.)** Członek rady administracyjnej agencji Havasa Guimier, który był dyrektorem działu ogłoszeniowego tej agencji, a równocześnie dyrektorem prawniczym dziennika „Journal”, ustąpił ze stanowiska w agencji.

Ustąpienie nastąpiło na skutek interwencji premiera Bluma, który uznał za niedopuszczalne, aby jednym z kierowników agencji Havasa, która współpracuje w szerokim zakresie z rządem, mógł być polityk i publicysta, zwalczający rząd na łamach dziennika „Journal”.

Dzienniki prawnicze atakują z tego powodu premiera Bluma i rząd.

# Korzystajmy z niedzieli i sprawdźmy listy wyborców!

Dziś od godz. 15 do 20 wszyscy podążą do lokali komisji okręgowych, aby stwierdzić, czy nie brak na liście nikogo z pośród naszych krewnych i znajomych

# O narodowy charakter prawa polskiego

Z obrad prezesów polskich akademickich organizacji prawniczych

Wczoraj, 7 b. m., odbyła się konferencja prezesów polskich akademickich organizacji prawniczych z Krakowa, Lwowa, Warszawy, Wilna i Lublina.

Konferencję zagał prezes Kola Prawników i Ekonomistów S. S. U. P. p. Fr. Przytarski.

Pierwszym punktem obrad było sprawozdanie prezesów poszczególnych środowisk z wykonania uchwał i postulatów, wysuniętych na zjeździe polskich akademickich organizacji prawniczych, odbytym w dniach 21—23 lutego 1936 r. w Warszawie. Okazało się, że sprawa przyznania osobowości prawnej kołom prawniczym wszędzie napotykała na ogromne przeszkody. Niemniej jednak żadne z kół nie zrezygnowało ze swych starań w tym kierunku. Również bez rezultatów pozostały zabiegi, warszawskiego koła prawników w ministerstwie oświecenia o pewne zmiany w rozporządzeniu o stowarzyszeniach akademickich.

Z kolei p. Laniecki z Poznania wygłosił referat n. t. „Reforma uniwersyteckich studiów prawniczych”. Referent przeciwstawił się kategorięcznie t. zw. projektowi wileńskiemu, wysuniętemu przez związek aplikantów, a wprowadzającemu radykalne zmiany w systemie studiów prawniczych. — Projekt ten odrzuca przedewszystkiem naukę teoretyczną, która w myśl jego założeń jest zbędna, — a główny nacisk kładzie na praktykę. Wydziały prawne nie mają posiadać charakteru uniwersyteckiego, a raczej powinny zbliżać się do „szkół zawodowych”, wychowujących wyłącznie techników prawa. Dalej wspomniany projekt odrzuca cały „niby” balast nauk historycznych, prawo kościelne i t. d. Referent w jasnych swych wywodach wykazał całą nierealność wysuniętych przez aplikantów wileńskich postulatów, nieodpowiadających właściwościom naszego narodowego charakteru. Dla młodych prawników polskich zasadą jest, że prawo polskie jedyne źródło mieć może w narodzie i, że temu narodowi musi odpowiadać. Dlatego też pełny oddźwięk wśród polskiej młodzieży prawniczej znajduje historycyzm.

Reprezentacji poszczególnych środowisk akademickich jednomyślnie w dyskusji wyrażali pogląd, że właśnie dzięki gruntownemu poznaniu przeszłości dziejowej poszczególnych instytucji prawnych najlepiej zorientować się można w ich tendencjach rozwojowych, a w szczególności wykryć w nich tak ważny dla nas czynnik — ducha polskiego prawa narodowego. Sprawa jest i musi pozostać fundamentem studiów prawniczych, na niem bowiem kształtowały się polskie systemy prawne tak, że stało się ono elementem składowym naszego dorobku prawnego. To samo dotyczy prawa kościelnego, które projektodawcy wileńscy chcieliby usunąć (za parawanem projektu wileńskiego kryją się czynniki lewicowo-masońskie).

Po ożywionej dyskusji przyjęto rezolucję, która wskazuje na naród, jako oś prawa polskiego i studiów prawni-

cznych. W rezolucji tej prezesi polskich kół prawniczych wysunęli własną koncepcję ulepszenia studiów prawniczych. Zgodnie domagano się zwłaszcza rozszerzenia wykładów z prawa cywilnego, oraz wprowadzenia obowiązkowych wykładów socjologii. Ta ostatnia gałąź wiedzy jest prawie wyłącznie domeną żydostwa, które za jej pośrednictwem narzuca społeczeństwu swój sposób myślenia.

Po przerwie obiadowej wznowiono obrady referatem p. J. Czapiewskiego o „Sprawach zawodowych pracownika”. Referent wskazał na wyjątek, który niestety stał się regułą, że przyjmuje się na stanowiska w administracji rządowej i samorządowej niefachowe siły, a więc ludzie, nie mających prawniczego wykształcenia. W sądownictwie domaga się płatnej aplikantury i przeciwstawia się wyzyskiwaniu młodych prawników przez państwo.

Po rzeczowej dyskusji przyjęto jednomyślnie odpowiednią rezolucję.

Konferencja prezesów polskich aka-

demickich organizacji prawniczych postanowiła zwrócić się z apelem do ogółu młodzieży prawniczej, by zainteresowania swe kierowała na prowincję wobec naglących jej potrzeb i zalewu przez żywiły obce.

Projekt zmiany aplikantury adwokackiej, wysunięty przez Naczelną Radę Adwokacką, uznano za przeciwny interesom młodych prawników i przyjęto jednomyślnie rezolucję w tej sprawie.

Jako ostatni wiceprezes poznańskiego koła Prawników i Ekonomistów p. A. Dargas referował sprawę utworzenia centralnego polskiego związku akademickich organizacji prawniczych. Prelegent wskazał na świętą tradycję zjednoczonych kół prawniczych w okresie przed Jędrzejewiczami. Praca młodych prawników polskich była wówczas wzorem dla młodzieży prawniczej innych państw. Do niej należało nawiązać, wyrzucając do reszty z polskiego życia akademickiego ślady „jędrzejewiczyny”. Środowisku poznańskiemu polecono opracować odpowiedni statut.

Obrady zakończono o godz. 19. O godz. 20 odbył się parlament dyskusyjny w sali 7 Coll. Minus na temat „O właściwego ducha prawa polskiego”.

A. D.

## Z CHWILI

Prasa socjalistyczna i radykalna z naciskiem przypomina 18-tą rocznicę powstania t. zw. rządu lubelskiego chłopów i robotników. Manifest owego „rządu lubelskiego” ogłaszał „przymusowe wywłaszczenie i zniesienie (!) wielkiej i średniej (!) własności ziemskiej i oddanie jej w ręce ludu pracującego pod kontrolą państwową” (!), dalej „upaństwowienie kopalń, salin, przemysłu naftowego i dróg komunikacyjnych oraz innych działów przemysłu (!), gdzie się to da odrazu uczynić” itp. A więc postulaty socjalistyczne.

Pod manifestem byli podpisani jako „tymczasowy rząd ludowy Republiki Polskiej”:

Tomasz Arciszewski,  
Ignacy Daszyński,  
Medard Downarowicz,  
Gabriel Dubiel,  
Marjan Malinowski,  
Jędrzej Moraczewski,  
Tomasz Nocznicki,  
Juljusz Poniatowski,  
Edward Rydz-Śmigły,  
Wacław Sieroszewski,  
Błażej Stolarski,  
Stanisław Thugutt,  
Wincenty Witos,  
Bronisław Ziemięcki.

Wincenty Witos ogłosił, że go podpisa- no bez jego zgody.

Członkami „rządu lubelskiego” byli sami piłsudczycy — kolorytu socjalistycznego lub radykalnego.

Przypomnienie, a nawet ponowne ogłoszenie manifestu lubelskiego przez prasę socjalistyczną i częściowo lewicowo- „sanacyjną” — ma swoją specjalną wymowę polityczną. \*

Konserwatywny „Dziennik Pozn.” wytyka „naprawiackiej” lewicy „sanacyjnej”, że „na miejsce solidarystycznej podstawy nowej konstytucji stawia zasadę klasowej walki” i że „pomija cały dorobek marszałka Piłsudskiego, całą zdobycz maja 1926 i tych lat reform, które potem nastąpiły, aby propagować powrót do deklaracji rządu lubelskiego 1918 roku”.

Zdaniem „Dziennika” zasada antyklasowego solidaryzmu społecznego jest tworem — Józefa Piłsudskiego, a młode pokolenie idzie pod jego sztandarem ku „Polsce narodowej i ponadklasowej, Polsce sprawiedliwości społecznej i wewnętrznej ładu”.

A nam się wydaje, że, gdy Józef Piłsudski był jeszcze długo przywódcą klasowej Polskiej Partii Socjalistycznej i redaktorem jej klasowego organu „Robotnika”, — obóz narodowy, wszechpolski, występujący wówczas pod mianem Narodowej Demokracji, dawno już głosił i przeprowadzał w praktyce program solidarności narodowej, stawiający dobro ogólnonarodowe ponad wszelkie względy i interesy klasowe, stanowe, dzielnicowe i wogóle partykularne. Obok tej naczelnej zasady ogólnonarodowej postawiony był postulat sprawiedliwości społecznej i społecznego ładu.

Program ten był przez lat kilkadziesiąt, jest dzisiaj i będzie zawsze programem obozu narodowego, boć to istota jego istoty.

A „Dziennik Pozn.” poucza swych czytelników, że to dzieło — Józefa Piłsudskiego, utrwalone w konstytucji, którą stworzyła „sanacja”, a której wiernie służą „sanacyjni” konserwatyści...

Papier jest ciepły...

## Echa gdańskie

Sprawa pośrednictwa pracy i niezalatwiona sprawa zajęć w Schoenebergu

Gdańsk. (PAT.) Wczoraj komisarz generalny w Gdańsku, min. Papee interwenjował z polecenia rządu Rzpl. w sprawie nowego rozporządzenia senatu o pośrednictwie pracy, które ze szkodą organizacji i pracobiorców polskich koncentruje całe pośrednictwo w rękach gdańskiego urzędu pośrednictwa pracy. Komisarz generalny oświadczył, że rząd polski nie może uznać tego rozporządzenia, gdyż reguluje ono jednostronnie uprawnienia, które mogą być regulowane tylko w porozumieniu z rządem polskim.

Komisarz generalny Rzpl. z całym naciskiem powrócił w czasie tej interwencji w senacie do sprawy zajęć w

Schoenebergu, która z punktu widzenia uprawnień Polski i Polaków w Gdańsku nie może być, jak dotąd, uznana ani za wyjaśnioną ani za zamkniętą.

Również partja centrowa ma być rozwiązana

Gdańsk. (Tel. wł.) W kołach hitlerowców wolnego miasta Gdańska zapowiadają rychło rozwiązanie katolickiej partji centrowej. Jako zapowiedź rozwiązania uważa się wystąpienie gauleitera Forstera na zebraniu w Oliwie. Partja centrowa utrzymała się w Gdańsku dotąd jako jedyna organizacja opozycyjna.

## Wielkie katastrofy lotnicze

Warszawa. (PAT.) Wczoraj koło Warszawy wydarzyła się katastrofa samolotowa, w której ponieśli śmierć dwaj lotnicy polscy: inż. Sznajder i inż. Rzewnicki, oraz dwaj oficerowie rumuńscy mjr. Pantasi i kpt. Popescu.

Bukareszt. (PAT.) Pod Rugioasa spadł samolot wojskowy. Pilot jest ciężko ranny.

## Aresztowanie komunistów

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym przeprowadzono wiele aresztowań, pozostających w związku z komunistycznymi przygotowaniem do obchodu rocznicy rewolucji bolszewickiej, przypadającej na niedzielę, 8 b. m.

W areszcie prewencyjnym przebywa przeszło 120 osób.

## Wystawa antykomunistyczna

Berlin. (PAT.) W Monachjum gauleiter Wagner dokonał wczoraj otwarcia wystawy antykomunistycznej w obecności przedstawicieli 37 państw, m. in. Włoch i Węgier. Wystawa dzieliła się na 3 działy: komunizm niemiecki, komunizm światowy i komunizm „bez maski” w Związku Sowieckim.



Inauguracyjny koncert Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego. Polski kwartet smyczkowy: pp. Zdzisław Jahnke (I skrzypce), Władysław Witkowski (II skrzypce), Tadeusz Szulc (altówka) i Dedyriusz Danczowski (wiolonczela). Sala św. Marcina.

Pierwszy tegoroczny koncert Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego, które swą akcją propagandy muzycznej już się poważnie Poznaniowi zasłużyło, wywołał, jak się tego spodziewać należało, żywy rezonans w naszych sferach muzycznych. W istocie trzeba zauważyć, że grono sympatyków tej pozytywnej organizacji z roku na rok wzrasta, co też niewątpliwie znajdzie swój wyraz w coraz to liczniejszej frekwencji wszystkich imprez, urządzanych przez Towarzystwo. Szczególnie, gdy się wie, że z artystycznego punktu widzenia audycje te zasługują zawsze na uwagę. Szerszemu ogółowi Poznańskie Towarzystwo Muzyczne znane jest głównie z publicznych koncertów. Mało kto wie natomiast o tej nieoficjalnej i pozakulis-

wej stronie działalności Towarzystwa, które poza koncertami urządza jeszcze muzyczne wieczory towarzyskie, oraz poranki muzyczne dla szkół. Ze sprawozdań za rok ubiegły (dorzeczanych na koncercie) wynika ponadto, że z wykonanych dotąd dzieł zbierałaby się pokaźna już biblioteczka. Są to fakty, dające chlubne świadectwo o pracy stowarzyszenia, tembardziej, że jest to praca oparta na samowystarczalności i nie podpierana filarami żadnych subwencji. To też u progu nowego sezonu wypada nam życzyć Towarzystwu dalszych owocnych wyników działalności, a tem samem sukcesów w werbowaniu świeżego narybku wyznawców i miłośników. Na jedno tylko chciałbym zwrócić uwagę. W przyszłości wartoby dokładniej informować słuchaczy o zamierzeniach koncertowych, jeśli już takie informacje podaje się do ogólnej wiadomości. Sama przypuszczalna cyfra koncertów mających się odbyć (jak podano), nie bliższego jeszcze nie mówi o zamierzeniach Towarzystwa, ani też nie może wykazać myśli przewodniej, jaka będzie przyswiecała programom imprez tegorocznych. A są to przecież rzeczy,

którymi prawie każdy stały słuchacz żywo się interesuje.

Na inauguracyjnym koncercie grał zaproszony przez Towarzystwo a mile zawsze widziany, Polski Kwartet Smyczkowy. Program był zupełnie nowy, gdyż, o ile wiem, nietylko kwartet Żeleńskiego, ale także Beethovena f-mol (za Mozarta Es-dur nie ręczę) nie były u nas dotąd grane, a przynajmniej nie było ich w perspektywie lat ostatnich. Żeleńskiego kwartet A-dur ze wszech miar godnym był renesansu, gdyż zajmuje on poważną pozycję w szczytowej naszej literaturze kwartetowej. Formalnie zwarty, błyskotliwy w allegrach, to znów kapryśny w figlarnej rytmice intermezza, lub nasilony w kantylenie części środkowej, utwór ten utrwalał się przecieżywo w wyobraźni słuchacza przy swej całej prostocie i zbyt nieraz (jak na swój czas) gładkości harmonicznej. O ileż bardziej rewelacyjnym jest kwartet Beethovena. Coprawda, słuchając kwartetu f-mol (który jeszcze nie zalicza się do ostatnich), trudno nieraz uwierzyć, ile utwór ten dziś jeszcze kryje niespodzianek. Zdolne byłyby one wprawić w podziw niejednego moder-

nistę. Współbrzmienia harmoniczne i zmagania się fantazyjnych tematów przybierają tam formy chwilami zupełnie niezwykle. Rzecz jasna, że całą tą sumę podniosłych wrażeń, artystycznych, jakich doznali słuchacze, mają oni do zawdzięczenia także wykonawcom. Polski kwartet, którego organizm tworzą pp. dyr. Jahnke (I skrzypce), Witkowski (II skrzypce), Szulc (altówka) i Danczowski (wiolonczela) ma już u nas opinię ustaloną, jako zespół wysokiej klasy artystycznej, który mógłby dziś śmiało konkurować z niejednym zagranicznym zespołem. Składa się na to doskonale techniczne zgranie się wzajemne członków zespołu, jak i też głębokie porozumienie artystyczne, jakie wśród nich panuje. Zmuszeni do naddatków artyści dorzucili na bis menuet z kwartetu d-moll Mozarta.

Wartoby, aby nasz kwartet, który już dziś jest w całym tego słowa znaczeniu reprezentacyjnym polskim zespołem, mógł się przedstawić choćby n. p. w Niemczech, gdzie obecnie właśnie panuje tendencja wzajemnej wymiany artystów z krajami sąsiednimi.

Dr. Z. SITOWSKI.

# CIEMNIEJSZA PRĘGA

napisat: *Kazimierz Pluciński*

ilustrował: *Wit Gawęcki*

Kolor złoty był nie do zniesienia. Dojrzałe złote żyto po obu stronach toru, politurowane, tombakowe wnętrza przedziału trzeciej klasy; jaskrawo złote płamy słońca na ścianach o temperaturze 39 C. Szczęście że tłusta Żydówka naprzeciwko ma złotą suknię, tylko zieloną, silnie przepoczoną, i że po opudrowanych, bardzo mięsistych policzkach, nie spływa jej złoty pot, tylko białawy, zmieniający zresztą kolor zależnie od tego, czy przelewa się górą po szmince, czy też drąży w pudrze głębokie, kręte kaniony.

Za lewem oknem przesunęła się dosyć wolno trzecia stacja za Wrzesnią; dwa czerwone domki, stawek z wysoką trampoliną, a na niej chudy młodzieniec w kąpielowym trójkącie. Trochę to wyglądało, jak mało inteligentne zdjęcie z życia głuchej prowincji w tygodniku aktualności Fox-Movietone News. Za chwilę musi być dąb. Rzeczywiście dąb przebiegi posłusznie. Teraz przemknęła się budka strażnika, musi się przemknąć. Nie ulega wątpliwości, budka strażnika stoi, przeleci napewno, jest trzecia pięćdziesiąt pięć, więc już za czterdzieści sekund. Trzeba zamknąć oczy.

Tadeusz wsłuchiwał się w rytm pociągu. Nie mógł oprzeć się wrażeniu, że te dźwięki mają jeszcze inne znaczenie, ukryte tak, jak stuk aparatu telegraficznego też oznacza coś więcej, niż samo stukanie. Ach, naturalnie... Tylko czyje wiersze wystukuje ten pociąg?... „ale czyli pasieki zwabiła cię wonność, czy uczułeś od owsa dojrzałego... Właśnie przelatowało wielkie, folwarczne pole owsa... Nie, nie, to nie to. Zeby wydosłać ten nastroj, trzeba furka jechać wolno przez puszcę Białowieską, kiedy już się ściemniło, a przez wierzchołki olbrzymich sosen prześwieca matowy księżyc.

Na lewo przeleciały dwa samotne strzeliste świerki... „Drzewa moje ojczyste, ileż was pożera... I te świerki są czystemi ojczystemi drzewami — pewnie maszynistów kolejowych. Choć nie, przecież linja istnieje dopiero od dziesięciu lat... ale nie, nie, co tu dużo gadać, to nie jest ten rytm.

Przez chwilę Tadeusz nie myślał o niczym, wtulony w kąt przedziału... Na podłodze leżało pismo ilustrowane kartą tytułową do góry: pięciu radzów, w jedwabnych turbanach pełni straż honorową przy trumnie Jerzego V. Pociąg mówił: Patrzcie, jak długim rzędem za trumnami trumny, wchodzą w posępne gmachy Westminsteru.

Pociąg szedł przed siebie. Słońce schodziło coraz niżej, za pół godziny schowa się w fioletowej koniczyźnie... dzisiaj na wielkim morzu obłąkany, sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem, widziałem lotne w powietrzu... Tak, tylko, że przytem trzeba stać na dziobie statku i patrzeć na ocean, a nie siedzieć w trzeciej klasie i patrzeć na koniczyne.

Nagle, nieoczekiwanym przeskokiem myśli, rozważał znowu ten sam odwieczny problem: Co z nim ma się dziać w przyszłości, jaką drogą ma iść? Pociąg gadał: „W tłumie myśli — ma przepaść wiecznie czczą myślanie.“

(Pociąg przeleciał przez króciutki mostu) — Biada, ciąglem gniciem myśl się w martwą przekształca ciemnością i łzami, stanę się myśli grobem — lub umrę przedwcześnie... Tak, naturalnie: — Umrę przedwcześnie.

że skierowane były do niej. Ton, w jakim były wypowiedziane, zdawał się wskazywać, że petent pieniędzy potrzebuje natychmiast, n. p. zaraz narazie 20 zł, a sto zł jutro, najpóźniej o jedenastej. Zmrużyła ironicznie oczy: — Pan potrzebuje pieniędzy? Pan powiedział, że Pan nie ma pieniędzy?

Tadeusz czuł, że się usprawiedliwia: — Kiedy ja mam pieniądze... — Ale nie, Pan nie ma pieniędzy.

Bo gdyby Pan miał pieniądze, toby Pan nie mrucał sam do siebie, że Pan chce umrzeć. Napewno Pan nie mrucał. I to jeszcze jakim tonem? Pan to tak powiedział, jakby Pan chciał powiedzieć: Ja nie mam pieniędzy, Pani ma pieniądze, więc niech Pani się zemną podzieli.

— Kiedy zapewniam Panią... — Ach, niech Pan nie zapewnia, co Pan ma zapewniać, ja się z tego bardzo cieszę, że mam do kogo gadać.

Od samej Brukseli nie powiedziałam jednego całego zdania. Bo trudno liczyć kłótnię z urzędnikiem celnym w Zbąszyniu... Zresztą w tej kłótni miałam ja rację, a nie on.

— Przypuszczam... — Pani, pociąg Pan przypuszcza?

Czemu Pan ciągle przerywa, kiedy ja mówię? Niech Pan lepiej powie, czemu Pan się wybrał w taką daleką drogę, skoro Pan nie ma pieniędzy?



Za lewem oknem ukazały się brodate sylwetki czterech chałciarzy, chłopiec roznoszący zimne mleko dłużył w nosie palcem serdecznym, zaszona babina w włóczkowej chustce pytała kolejno wszystkich o jakieś skomplikowane szczegóły i, po otrzymaniu odpowiedzi, szukała kogoś, kto by jej powiedział, czy poprzedni informator mówi prawdę. Właścicielka ziemska w srebrnym lisie biegła wzdłuż pociągu bardzo zdenerwowana: — „Andrzej, Andrzej, no niechże Andrzej nareszcie wniesie te walizki, tyle razy mówię...“

Żydówka ziewnęła przeciągle. — To już Koto? Która godzina? Ach, właściwie to ja wiem, która, bo ja mam trzy zegarki. Tylko, że każdy z nich chodzi inaczej. O, niech Pan spojrzy. O ten do nakładania na rękę jest wysadzony 215 maleńkimi brylancikami, to bardzo dobra marka. Ten znowu złoty, damski, to jest najbardziej precyzyjny zegarek damski świata... kopertę ma hermetyczną. Ja go mogę zanurzyć w gotującej wodzie na 24 godziny, i chodzi potem jak anioł. Wie Pan, ile on ma wartości?

— Pani ma sklep jubilerski?

Twarz żydówki wyduła się pogardliwie. — Tak, ale zwiżam, mam dosyć Belgji, może tu w Polsce coś da się zrobić, kto wie. W każdym razie, to Panu mówię, na handlu złotem można się najprędzej dorobić. O tak, wzbogacić, — łypnęła tłustymi powiekami.

Na lewo przelatował nadmiernie dojrzały jęczmień o kłosach już łamiących się. Falował leciutko na łagodnym wietrze.

— Przecież to nic nie przynosi, — objęła ręką cały ten jęczmień, i kartofle za nim, i aż po sam horyzont, po daleki łubin.

— Pani się już wzbogaciła... — Tak, ale na złocie trzeba się znać. Trzeba wiedzieć: złoto jest 22 karatowe, 18 karatowe, i 14 karatowe. 22 karatowe to jest złoto. Kupują je Anglicy i Holendrzy. 14 karatowego używają Niemcy. To jest blade złoto, wygląda jak tombak, — szanujący się człowiek nie powinien tego brać do ręki, wstyd. Ja rozpoznam, ja natych-

miast rozpoznam, jakie kto ma złoto, zaraz. Wcale nie potrzebuję badać specjalnym sztyfcikiem. Sztyfcik, to dla ignorantów. Albo stare plomby, jak mi przyniosą, ja zaraz wiem, czy złoto, czy nie. Mnie nikt nie nabierze. Pani, niech Pan się weźmie do handlu złotem, jeżeli Pan nie ma pieniędzy.

— ? — Na początek wystarczy paręset franków. Złoto kupi Pan od prywatnych pośredników. Oni sprzedają na bardzo korzystnych warunkach. Nawet dadzą Panu na raty. Niech się Pan nie boi, jak Pan ogłosi w „Le Soir“, to przyjdzie ich trzech, pięciu, bardzo starych, brudnych mężczyzn w mocno wyniszczonych ubraniach. Może Pan im wierzyć: oni mają złoto, i dobre złoto. To złoto będzie trochę brudne, ale to nie szkodzi. „Non olet“, jak w starożytności ładnie powiedział pewien grecki filozof. Tylko Pani, niech się Pan o nic nie pyta. O nic.

Obie wieże katedry łowickiej przebiegły wstydliwie, aż fioletowe w zachodzącym słońcu. Przy przejeździe szosowym dwie dziewczyny ogromnie pasiste, wiewały spoconymi chusteczkami.

— Pociąg znowu szedł przed siebie. Na lewo, w ciemnogrnatowej dali majaczył się długi rząd stalowych wież stacji nadawczej, wyglądały jak szereg wysmukłych, jednolicie zmaterjalizowanych duchów. Właśnie nadawano cedułę giełdy mięsnej: „Tendencja na świnie nieco mocniejsza.“

— Jak się Pan dorobi, będzie się Pan mógł zająć literaturą. Ja n. p. w tym roku przeczytałem całego Prousta.

Błysnęła szeregiem złotych 22 karatowych plomb. Tadeusz nie był pewien, ale zdawało mu się przez sekundę, że zauważył na niektórych coś jakby ciemnobrunatną pręgę.

— Co za wspaniałe pole modrej kapusty na lewo, — powiedział trochę zmieszany, — z tej kapusty żyje chyba cała Warszawa.

I w tej właśnie chwili zrozumiał rytm pociągu. Pociąg mówił: „Some strange with the hands of Lust, some with the hands of Gold.“ „... Tych oto dusi żółta chuć, a tamtych żądza złota...“

machem. Jak obszył... Pani, co się Pan krzywi, to się myje w takim kwasie, że gdyby Pan w nim zanurzył palce, toby Panu odleciały. Po tem umyciu nie widać ani śladu zgnilizny. Czasem trafi się odcień troszkę ciemniejszy, jakby jakaś brązowa pręga, ale toby na to zwracał uwagę. Toż to jest głupstwo... —

Tuż przy stacji Włochy odbywała się majówka. Lysy ojciec dzielił sprawiedliwie tabliczką czekolady, a cała rodzina śledziła uważnie ruchy jego grubych, krótkich palców. Student i paniąka na różowo oddalali się powoli w olchowy zagajnik. Milczący, krytyczny tłum otaczał wynalazcę



ulepszonych agrafek: „Proszę Państwa, proszę o chwileczkę uwagi, za jedno 10 groszy...“

Pociąg znowu szedł przed siebie. Na lewo, w ciemnogrnatowej dali majaczył się długi rząd stalowych wież stacji nadawczej, wyglądały jak szereg wysmukłych, jednolicie zmaterjalizowanych duchów. Właśnie nadawano cedułę giełdy mięsnej: „Tendencja na świnie nieco mocniejsza.“

— Jak się Pan dorobi, będzie się Pan mógł zająć literaturą. Ja n. p. w tym roku przeczytałem całego Prousta.

Błysnęła szeregiem złotych 22 karatowych plomb. Tadeusz nie był pewien, ale zdawało mu się przez sekundę, że zauważył na niektórych coś jakby ciemnobrunatną pręgę.

— Co za wspaniałe pole modrej kapusty na lewo, — powiedział trochę zmieszany, — z tej kapusty żyje chyba cała Warszawa.

I w tej właśnie chwili zrozumiał rytm pociągu. Pociąg mówił: „Some strange with the hands of Lust, some with the hands of Gold.“ „... Tych oto dusi żółta chuć, a tamtych żądza złota...“

KAZIMIERZ PLUCIŃSKI.

Poznań.

## LISTY Z BYDGOSZCZY

### „Najpoczytniejsza” księga

Poprosiłem „na chwilę” o Księgę Adresową i — anim się spostrzegł, jak się ta chwila zamieniła w kilka godzin. Któżby przypuszczał, że Księga Adresowa aż tak interesującej dostarczyć może lektury! A jednak, stronicie gęsto zadrukowanych kolumn nie są tak „nieczytelne”, jakby się to napozór zdawać mogło. Mogą one dostarczyć nielada wartościowego materiału nietylko kupiectwu, czy przemysłowi, ale i socjologowi i lingwiście i, — jak słucznie zaznacza prez. Barciszewski we wstępie do Księgi, — wszystkim tym, którzy interesują się choć trochę zagadnieniem organizacji miasta.

Ongiś — przed kryzysem, tomy Księgi Adresowej ukazywały się co roku. W latach ostatnich powstały pewne luki między jednym wydaniem a drugim. Ostatni egzemplarz Księgi ukazał się był przed trzema laty. Tętno miasta okazało się tak żywe, że egzemplarz ten już dziś jest prawie zupełnie nieużyteczny.

W międzyczasie bowiem przybyło Bydgoszczy nieomal piętnaście tysięcy mieszkańców, kilka setek domów i kilkadziesiąt nowych ulic. Pałacą stała się przeto potrzeba wydania nowej Księgi.

Wydawcy jej z dumą notują fakt, że na polu wydawania ksiąg Adresowych udało im się wyprzedzić inne większe miasta, a nawet stolicę. I przyznać to trzeba, że wydawcy istotnie mogą być dumni ze swego dzieła. Ułożone ono bowiem jest przejrzyste, starannie i z ambicją wszechstronnego informowania. I tak — pierwsze rozdziały Księgi zawierają niezbędne informacje ogólne. Ze wstępnych danych statystycznych wstępujemy się więc, że w szeregu największych miast polskich stoi Bydgoszcz pod względem

liczby mieszkańców na siódmym miejscu. Stotrydziestycięci tysięcy bydgoszczan mieszka przy pięciuśet bezmała ulicach w dwudziestuśięciu tysiącach mieszkań. Autorzy Księgi prowadzą nas najpierw do wszystkich tych mieszkań. Gdy odbędziemy już ten nielada spacer, wówczas znajdziemy się przed zwartą masą bydgoszczan, których nam Księga Adresowa prezentuje pokolei, nie omijając nikogo, i w prezentacji podając nietylko nazwisko i imię, ale i zawód mieszkańca.

Wśród nazwisk zrzadka tylko natrafiamy na obce. A i te w znacznej większości wypadków należą do Polaków. Niewielu chyba znaleźlibyśmy Niemców w imponującej gromadzie Szulców, czy Müllerów. Niektóre nazwiska powtarzają się nietylko po kilkanaście, ale i po kilkaset razy. I tak, mamy w Bydgoszczy całe zastępy Adamskich. Podobnie Bogusławskich czy Andrzejewskich. Baków także jest spora gromada. Niemniej Brandtów, Chojnackich, Dąbrowskich i Czajkowskich. Z Górskich można uformować kompanię. Z Hoffmanów, Jankowskich, Koniecznych i Kamińskich także. Królów jest tylko kilku. Królików również. Więcej znacznie jest Kaźmierczaków, Kujawów i Michalskich. Nowaków i Kaczmarków liczyć można, oczywiście, na bataljony. Ale rekord zdobyli — Lewandowscy. Jest ich w Bydgoszczy przeszło — trzystupięćdziesięciu. Nic dziwnego, że tu, w sąsiedztwie Kujaw znajdujemy gromadkę Kasprowiczów i Przybyszewskich.

Nie trzeba także skomplikowanych wywodów etymologicznych na usprawiedliwienie licznych stałych oznaczeń osobowych wziętych z okolicznej fauny i flory. Bez zatem specjalnego zdi-



Żydówka w zielonej sukni spojrziała z niepokojem, zrozumiała ostatnie słowa: byłaby nawet przysięgła,

wienia poznajemy się z pp.: Drodzem, Czajką, Czaplą, Gołabkiem, Krukiem i Kwoką. Miło nam również poznać pp.: Świnkę, Kożę, Kota, Lisa, czy nawet Niedźwiedzia. Trochę nas tylko dziwi, skąd się w naszych stronach wziął p. Lampart. Zupelnie nas natomiast nie dziwią nazwiska pp.: Baryły, Byryłki i Kieliszka. Jakżeby się również w porządnym mieście obydć miało bez pp.: Bramy, Klucza czy Pokoiku. W środowisku kupieckim nie rażą wcale pp.: Pieprz, Kawa, Migdalek, Piernik, Szynka i Kiszka. Bliskość żywnych wiosek tłumaczy pochodzenie takich nazwisk, jak: Kłos, Ogórek, Kołacz, Jajko. Z bogatych lasów podbydgoskich wywodzą swe miana pp.: Jesion, Grzybek, Borówka, Mrówka. Skąd się natomiast wziął tutaj imiennik greckiego bajkopisarza — p. Ezop? Łatwo etymologicznie wywieść nazwiska pp.: Figielka, Kociołka, Hetmana i Marszałka. Jeszcze łatwiej: Gacha, Frajera i kilku pp. Gruchotów.

Nietrudno też domyślić się, do kogo należą takie śliczne miana jak: Cukier, Cyprys, Dukat, Aksamit, Icek i Landau. Landau'a znalazłem w bydgoskiej Księdze Adresowej tylko jednego; w krakowskiej czy warszawskiej znalazłbym ich trzy razy tyle co u nas Lewandowskich.

Nazwiska niektórych osób są niejednokrotnie w zabawnej niezgodzie z zawodami. I tak n. p. Kowal jest krawcem, a p. Krawiec — kowalem. Gorzej jednak, gdy poczciwie służącej wypadnie nosić nazwisko: Furjat, lub gdy kucharz nazywa się: Łakomy. Całe szczęście jednak, że proces ustalania się nazwisk zakończył się w początkach XIX w. Inaczej bowiem należałoby się w księżce adresowej i p. Motocykl, p. Autobus, p. Tramwaj, p. Sak-

sofon, i cały legion pp.: Kombinatorów i pp. Protegowanych...

Po zaprezentowaniu wszystkich mieszkańców miasta, daje jeszcze Księga Adresowa spisy organizacji społecznych, oraz skorowidz wolnych zawodów, placówek handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych. Bogaty spis organizacji świadczy o ogromnym rozbudowaniu bydgoskiego życia społecznego. N. p. stowarzyszeń charytatywnych podaje Księga aż 26. Inna rzecz, że w Księdze znajdziemy sporo adresów takich organizacji, które istnieją sobie tylko na papierze. W życiu miasta o nich ani widu, ani słychu.

Skorowidz zawodów również daje nam imponujące cyfry. Okazuje się n. p., że lekarzy ma Bydgoszcz aż — osmdziesięciu, adwokatów pięćdziesięciu i kilku. W rzemieśle przodują — stolarze. Pracują oni w stuśmiedziesięciu warsztatach. Kinoteatrów ma Bydgoszcz — 8. Restauracji i kawiarni — 30. Księgarń zaś — stosunkowo mało, bo tylko — 20.

Dużo jeszcze możnaby przytaczać interesujących danych z tak pozornie suchej i nieciekawej Księgi. Dobrze się stało, że Księga ta, mimo wszystkie trudności, znalazła się na półkach księgarskich. Długo tam nie poleży, bo jest potrzebna i dobrze zredagowana. Usterki ma, owszem. Dopiero n. p. z Księgi Adresowej dowiedziałem się, że w Bydgoszczy istnieje Koło Literatów i, że mam zaszczyt być prezesem tego koła. Nieścisłości takie są nieuniknione i nie przeszkadzają one temu, że Księga Adresowa Miasta Bydgoszczy stanie się niewątpliwie „najpoczytniejszą“ w mieście książką.

MARJAN TURWID.

## Po zjeździe lekarzy państw słowiańskich w Sofji

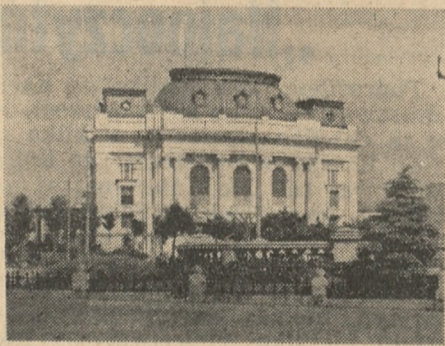
Wrzesień b. r. zeszedł w Bułgarij pod znakiem zjazdów słowiańskich. Długi ich szereg rozpoczął zjazd geografów i etnografów Słowiańskich. Po nim odbyły się kolejno zjazdy studentów medyków, lekarzy i wreszcie farmaceutów państw słowiańskich. Embarras de richesse. Gospodarzy od tyłu gości mogłaby zaiste zboleć głowa!

Zjazd lekarzy słowiańskich w Sofji, był V z rzędu zjazdem, pierwszym od czasów wojny światowej na ziemi bułgarskiej. Oczekiwany z utęsknieniem od kilku lat, doszedł wreszcie w tym roku do skutku. Gdy bowiem poprzednie zjazdy (I odbył się w Warszawie w 1927 r. II w Pradze w 1929., III w Splicie w 1931 r., IV w Poznaniu w 1933 r.) umożliwiły lekarzom poznanie Polski, Czechosłowacji i Jugosławii, zacieśniającej węzły między lekarzami tych krajów, przeszkody natury politycznej do niedawna jeszcze nie pozwalały na zwołanie zjazdu w Bułgarij. IV zjazd np. projektowany do Sofji, musiał się odbyć w Poznaniu. Nie znaczy to jednak, by w Bułgarij zabrakło szermierzy idei współpracy słowiańskiej w Sofji przecież już w 1910 r. odbyła się konferencja lekarzy słowiańskich, która przygotowała poniekąd teren pod przyszłe zjazdy. Hasła, rzucone na tej konferencji nie zamilkły nigdy i odezwały się głośnie echem na tegorocznym zjeździe.

Uroczystego otwarcia dokonał w Teatrze Narodowym dr. Kirow, prze-

kulturalnem lekarzy całego świata, szczególnie lekarzy słowiańskich. Medycyna, zdaniem mówcy, zbliża narody, jest szermierką dla idei pokoju. Oby dla pokoju zabili serca wszystkich obecnych na zjeździe lekarzy słowiańskich.

Po inauguracji zjazdu odbyło się otwarcie wystawy lekarskiej w lokalach hotelu „Słowiańska Beseda“. Pierwsze plenarne posiedzenie w Auli pięknego Uniwersytetu, poświęcone było dwom zagadnieniom programowym zjazdu: 1) Zdrowotność wsi w



Gmach Uniwersytetu w Sofji

państwach słowiańskich oraz 2) Gruźlica w państwach słowiańskich, które omówili referenci Bułgarij, Polski, Czechosłowacji i Jugosławii. Potem nastąpiły dwudniowe obrady w poszczególnych sekcjach, których było 10, (medycyna wewnętrzna, chirurgia, położnictwo i choroby kobiece, choroby dzieci, skórne i weneryczne, uszu, nosa i gardła, oczu, radijologia, medycyna doświadczalnie-teoretyczna, neurogia i psykiatria). Wykładów w całości wygłoszono około 350, w tem ponad 40 w języku polskim.

W czwartym dniu zjazdu przewodniczący dr. Kirow podał m. in. do wiadomości uchwały przyjęte przez Komitet Centralny, dotyczące wymiany profesorów i studentów medycyny, współpracy służby sanitarnej pokoju i przyjaźni między państwami słowiańskimi, walki z gruźlicą z chorobami dzieci itd. Ustalono wreszcie, że następny zjazd odbędzie się w 1938 r. w Pradze.

Wspomnieć też należy, w czasie zjazdu odbył się szereg przyjęć, wydanych dla uczestników zjazdu przez ministra spr. wewn. i zdrowia publ., przez prezydenta miasta inż. Iwanowa, przez przewodniczącego zjazdu dr. Kirowa, oraz herbatka u posła polskiego Tarnowskiego. Dla uczestników zjazdu zorganizowano również liczne piękne wycieczki w najbliższe okolice Sofji,

jak i po Bułgarij wogóle.

Bez przesady można powiedzieć, że V Zjazd Lekarzy Państw Słowiańskich ziścił pokładane w nim nadzieje. Przyczynił się nie tylko do wymiany słowiańskiej myśli naukowej, ale również do zacieśnienia węzłów przyjaźni między narodem bułgarskim a poszczególnymi narodami słowiańskimi. Gościnne, prawdziwie słowiańskie przyjęcie, ujmujące uprzejmość ludności i piękno kraju pozostaną na długo w pamięci uczestników.

Dr. Kazimierz Bross

## Z naszej przyrody

Ostatnie jesienne kwiaty. — Jesień w literaturze — Złota, polska jesień i jesień noc z kryminalnego romansu. — Niezbędne są nietoperze. — Różne są ich gatunki. — Wampiry i harpie. — Nasz skromny „gacek“.

Pierwsze ranne przymrozki ścięły ostatnie astry w ogrodach. Za oknami kwiatarni puszą się chryzantemy, smutne w swej wspaniałej urodzie, jesienne kwiaty. Białe puszyste kule, przypominające wiochaty leb japońskiego spanjola, wspaniałe zloczenie, subtelne o delikatnym odcieniu różowe gwiazdy. Jesienne kwiaty, symboliczne kwiaty jesieni.

Jesień przedstawia nam się w wyobraźni, albo — tak jak ją lubią opisywać poeci — w powabie wszystkich swych kras, w purpurze i zlocie, owiana czarem lecących z drzew i ścielących się cicho pod nogi liści, albo... bardziej prozaicznie — w deszczu, błocie i poszumach a pogwizdach chłodnego wiatru. Swoją drogą i ten drugi obrazek ma w sobie dużo literackiego powabu, ale raczej dla jakiejś tragedji, czy kryminalnego romansu. Aby jednak wywołać potrzebne wrażenie, odpowiednio wstrząsający efekt potrzebne tu są jeszcze inne akcesoria, na przykład: stary opuszczony dom, albo ruiny jakiegoś zamczyska z fruwającymi w ciemnościach nietoperzami.

Nietoperze najniezawodniej wywołają ponury nastrój niesamowitości i grozy. Tak się już przyczepiła do tych, niewinnych zresztą, stworzeń zła opinia straszaków. Trzymająca się wśród ludu fama przypisuje im, Bóg wie jakie, zdradne i złośliwe postęпки. A to ci się „gacek“ we włosy wplącze i czaszkę do mózgu przebiję, a to „latoperz“ na piersiach usiądzie i krew wszystką z żył wypije.

Powód tych gadek o „latoperzach“ leży w ich dziwnym wyglądzie i niezwykłym trybie życia. Gnieźdzą się w różnych ruinach, piwnicach, w miejscach, gdzie przez cały dzień panuje mrok. Dopiero wieczorem, gdy ciemność zapada na dworze, wylatują ze swych nor. Plotki o wysysaniu krwi powstały chyba stąd, że istnieją pewne gatunki nietoperzy, rzucające się na duże nawet zwierzęta i wysysające z nich krew. Ale te gatunki u nas nie zamieszkują; spotyka się je w dalekich, egzotycznych krajach. Bo nietoperze rozpowszechnione są na całej kuli ziemskiej. Umiejętność latania pomogła im do szerokiego rozsiedlenia.

Wygląd nietoperza jest, rzeczywiście, cokolwiek niesamowity: latające zwierzęta - ptaki z niewypierzonemi skrzydłami — Bóg wie co! Palce przednich kończyn, połączone błoną, rozrosły się w skrzydła i zamieniły ssaka w stworzenie fruwające.

Nasze nietoperze są niewielkie — można je chyba porównać ze skrzydłatą myszą. Nasi sąsiedzi, Rosjanie nazywają nawet nietoperza latającą myszą — „lietuczaja mysz“. Ale na innych kontynentach dochodzą do większych rozmiarów. Tułów nietoperza z największego gatunku dochodzi do 40 centymetrów, a rozpięte skrzydła sięgają półtora metra. Nazywają się też te gatunki: latającymi psami, czy kotami.

Kolor owłosienia nietoperzy jest świetnym dowodem przystosowania się do otoczenia w przyrodzie. Kuzyni naszego, szarego nietoperza w innych krajach szczyją się barwnym nieraz owłosieniem. Istnieje w Afryce gatunek nietoperza, który w locie przypomina motyla, takie ma kolorowe skrzydła. Bywają też nietoperze zupełnie białe.

W porównaniu zresztą z naszym, spotykanym w Europie, nietoperzem jego zamorscy kuzyni różnią się też wielkością uszu — które są zresztą organem bardzo wysubtelniejszego organu słuchu — wyglądem ryja. Jest pewien gatunek nietoperza, o nagiej, pozbawionej zupełnie włosia skórce.

Ponieważ zazwyczaj małe nietoperzka przyczepiają się do włosów matki, która w ten sposób odbywa z nimi przeloty — „nagi“ nietoperz miałby bardzo utrudniony transport swych małych. Natura obdarzyła go zato czemś w rodzaju worka na podbrzuszu. Na podobieństwo kangurzyca stara nietoperzyca nosi w worku małe nietoperzka.

Kuzyni wielu bardzo ciekawych i efektywnych odmian nieoperzy: różnych latających psów, hapij, wampirów i nietoperzy - motyli, nasz skromny „gacek“ nie jest ani piękny, ani straszny. Tylko wyobraźni ludowej zawdzięcza swą opinię „zwierza“ groźnego i straszego. Może, oczywiście, nastraszyc człowieka, gdy zalopocze nagle skrzydłami nad głową w ciemności, w jakimś pustym miejscu, na bezludziu. A w dodatku, gdy noc jest dżdżysta i ciemna, gdy wieje i gwiżdże wiatr, chłodny, smutny, jesienny. Elka.

## O beatyfikację kardynała Stanisława Hozjusza

Sprawa beatyfikacji Sługi Bożego, ks. kardynała Stanisława Hozjusza, zaczyna wchodzić na drogę realizacji.

Jak wiadomo, na konferencji w dniu 9 września 1925 r. Episkopat polski uchwalił wszcząć starania o beatyfikację Hozjusza. Sprawę tę powierzyli Księża Biskupi szczególniejszej pieczy ks. arcybiskupa Nowowiejskiego, ordynariusza płockiego. Ks. arcybiskup polecił ks. dr. Umińskiego, obecnie profesorowi Uniw. J. K. we Lwowie, opracować stronę hagiograficzną. Uczony profesor wywiązał się bardzo sumiennie z zaszczętego polecenia. Wydał życiorys źródłowy kard. Hozjusza, a ponadto zebrał bardzo skrupulatnie opinie uczonych i poważnych świadków o świętości Hozjusza.

Ks. arcyb. Nowowiejski oddał powierzona sobie sprawę dzisiejszemu następcy kard. Hozjusza na chełmińskiej stolicy biskupiej, ks. biskupowi Okoniewskiemu. Ks. biskup Okoniewski zaprosił obok ks. prof. Umińskiego, ks. profesorów Glemme, Smoczyńskiego i Liedtkiego do współpracy. Z nich ks. prof. Glemma wziął na siebie żmudną pracę przejrzania dzieł literackich i listów (ponad 10.000!) kardynała Hozjusza. Wiemy bowiem, że przedwstępnym krokiem do kanonizacji jest zebranie i zbadanie pism Sługi Bożego. Zwłaszcza, jeśli chodzi o tak wibitnego pisarza jak kard. Hozjusz: stronę dogmatyczną pism Hozjusza opracowuje ks. prof. dr. Frankl ze Lwowa.

Prawną stronę procesu beatyfikacyjnego kardynała Hozjusza powierzył ks. biskup Okoniewski swemu diecezjaninowi, O. Wojciechowi Topolińskiemu, postulatorowi generalnemu zakonu oo. franciszkanów, stale przebywającemu w Rzymie, prawomocnym mandatem, jako pełnomocnik Episkopatu. O. Topoliński ma już w swym albumie kanonizacyjnym i inne sprawy, jak np. B. Kingi, B. Bronisławy, czcig. o. Rafała Chylińskiego. (KAP.)

## „OKROPIEŃSTWO“

(Z cyklu „Klasy“)

Osiem zwrotek z jednym rymem,  
To doprawdy, okropieństwo!  
Pójść odrazu winny z dymem,  
Powie pewnie społeczeństwo.

Mnie bo łączy już od dawna,  
Z księdzem Baką pokrewieństwo...  
Jak on zatem będę sławna...  
To orzecz społeczeństwo!

Albo we mnie, choć tym razem,  
Czcząc poety dostojęństwo,  
Straszny wiersz ten puści płazem,  
Pobłażliwe społeczeństwo.

Z braku dział i samolotów,  
Grozi nam niebezpieczeństwo...  
Każdy na nie grosz dać gotów!  
Miljard złoży społeczeństwo!

Moc słów u nas — a szkół mało...  
W tem tkwi smutne przeciwieństwo;  
Ale starczy żądać śmiało:  
Szkoly wznieście — społeczeństwo!

Wzrastające bezrobocie,  
To dla kraju wprost przekleństwo!  
Któż je zmniejszy, syjąc krocie,  
Jak nie hojne społeczeństwo?...

Wspierać żłóbki i uczelnie,  
To już chyba jest szaleństwo!  
Jednak wspiera je rzetelnie,  
Całe, hojne społeczeństwo!

Hojne? — rzekłam. — Mylne słowo!  
Wszakże owo społeczeństwo,  
Z premjowaną, dojną krową,  
Ma ogromne podobieństwo!

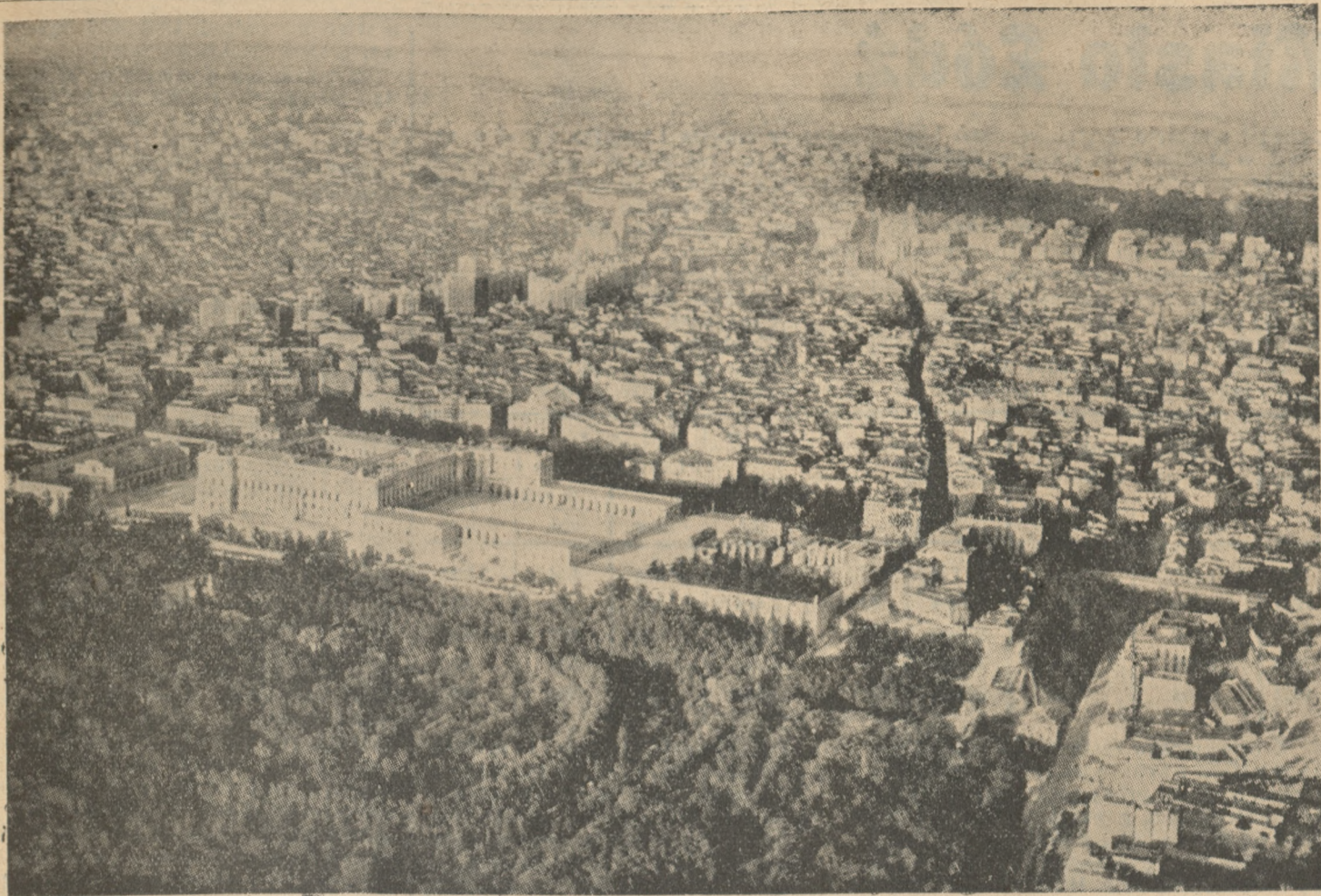
Więc zatyka wszystkie dziury,  
Dojne nasze społeczeństwo...  
Cóż mu z tego?.. Tam, u góry,  
Front Ludowy ma pierwszeństwo...

M. FREDRO-SZEMBEK.



Gmach Teatru Narodowego w Sofji

wodniczący Związku Lekarzy Państw Słowiańskich przy udziale około 1000 obecnych. W otwarciu uczestniczył protektor Zjazdu car Borys III, caryca Joanna, ks. Cyryl, rząd z premierem Kiosewanowem na czele, postowie polski, czechosłowacki i jugosłowiański. Dr. Kirow w ciekawie ujętej prelekcji inauguracyjnej mówił o postannictwie



WIDOK OGÓLNY MADRYTU. (Na pierwszym planie pałac królewski).

## Od Babiej Góry idą rycerze Chrobrego

Zawoja, w listopadzie

Piękne, podbabiogórskie okoliczne wsie i miasteczka przeżywają obecnie swój polityczny przełom. Coprawda Zawoja, największa wieś pod Babią Górą, już w roku 1932 przeszła reorganizację: ze stapińszczyzny do Obozu Narodowego, gdy właśnie na widowni ukazał się znany obecnie dwukrotny więzień Berezki Kartuskiej, Wilhelm Bartyzel. Dziś wieś ta, posiadająca przeszło 10.000 mieszkańców, jest cała w Obozie Narodowym.

Legenda mówi, że w Babiej Górze spią rycerze, którzy, gdy przyjdzie „czas, powstaną i pójdą na oswobodzenie Polski od wroga”. Górale tutejsi mówią, że ci „rycerze Chrobrego” powstałi i idą w bój o Wielką Płoską!

Zawoja jest wspaniałą miejscowością letniskową i turystyczną. Wystrzela tutaj w chmury potężny maszyn Babiej Góry — szczyt „Diabłak”, najwyższy (1725 m nad poziomem morza). Frekwencja turystyczna jest bardzo duża; w lecie wycieczki, w zimie narciarstwo. Nieszczęściem dla Zawoi jest wielka ilość Żydów, którzy tutaj przyjeżdżają masowo w czasie sezonu letniego. Pobudowali sobie tutaj wiele will i pensjonatów, urządzają koncerty i dancingi. Ale uświadomienie narodowe robi swoje. Ostatnio przybywa ich tutaj coraz mniej, a wiosenne wypadki bojkotowe na targu zrobiły swoje.

Ruch narodowy z Zawoi rozszerzył się na całą Makowszczyznę. Wieś Skawica, należąca do parafii zawojskiej, cała jest w Obozie Narodowym. Również Stryszawa, z wyjątkiem kilku skomunizowanych ludowców, stoi na gruncie narodowym. Sam Maków Podhalański, w którym handel był w przeważającej części w rękach żydowskich, ostatnio zmienił swe oblicze. Powstał szereg katolickich sklepów i rozwija się dobrze.

Gorzej pod względem uświadomienia narodowego przedstawia się Jordanowszczyzna, słynna ostatnio z książki Jalu Kurka p. t. „Grypa szaleje w Naprawie”. Tutaj pachnie mocno komuną. W samej Naprawie, wiosce, liczącej około 300 domów, oddalonej od Jordanowa o 3 km, mieszcza się doniedawna redakcja „Nowej Wsi”, redagowanej przez p. Mirka, który w maju br. brał udział w komunistycznym zjeździe we Lwowie. Działalność „publicystyczna” robiła swoje. W lipcowym numerze tej gazety zamieścił p. Łacek Stanisław z Jordanowa artykuł, w którym oskarżał duchowieństwo katolickie. Zaznaczyć muszę, że p. Łacek jest prezesem Stronnictwa Ludowego w Jordanowie i w dniu 15 sierpnia br. odebrał przez księdza poświęcony sztandar dla swej placówki ludowcowej.

Przyroda Naprawy i ukształtowanie terenu, jak w szeregu podhalań-

skich wiosek, jest pięknym dziełem Bożem, a nie tak, jak pisze Jalu Kurka, że „sprawiedliwość przyrody popelniała tutaj dużą zbrodnię, budując owych kilkanaście dolin i pagórków”.

Ludność Jordanowszczyzny uboga, ale naogół przywiązana do wiary ojców i uczeiwa. Szkoda, że dała się obalamucić tym, którzy pod pięknymi hasłami prowadzą ją w szpony komunę.

Ostatnio jednak i ci obalamuceni zaczynają przecierać oczy i wstępują masowo do Obozu Narodowego. Wioska Biała, siedziba prezesa powiatowego ludowców, p. Jopka Władysława, skupiła się w dwóch placówkach narodowych. Dalej unaradawiają się Skomielnia Biała, Spytkowice, Bystra, Chrobacze i inne. Sam Jorda-

nów niestety jeszcze nie ma uświadomienia narodowego. Lecz co ma — to prawie wszystkie sklepy w rękach żydowskich. P. dr. Hołda (jeden z przywódców ludowców w Jordanowie) patrzy z swego piętrowego mieszkania, jak na podwórzu żydowskiej knajpy u Feita chlopi taczają się pijani. — Bolesne!

Przyjdzie jednak czas, że w całej Jordanowszczyźnie i na Podhalu zaszumią sztandary narodowe, bo od Babiej Góry idzie zbrojny huf zbudzonych „rycerzy Chrobrego”, którzy potężnym śpiewem „Pieśni Bojowej” pobudzą resztę śpiących braci do walki. I pod szczytami wyniosłych Tatr stanie promienna, katolicko-narodowa Wielka Polska.

HENRYK BIŁKA

## 100-lecie gimnazjum krotoszyńskiego

Krotoszyn (sh). W dniu 25 listopada b. r. rozpoczyna się uroczystości z okazji stulecia istnienia gimnazjum krotoszyńskiego, połączone ze zjazdem koleżeńskim jego byłych wychowanków.

Zaczątków starań o utworzenie gimnazjum krotoszyńskiego musimy szukać w pierwszych 20 latach ub. stulecia. Sprawa utworzenia szkoły śred-



Gimnazjum im. H. Kołłątaja w Krotoszynie.

niej w Krotoszynie, mieście liczącym wówczas 6.600 mieszkańców i będącym siedzibą sądu krajowego, sądu księstwa i dwu sądów pokoju, była przedmiotem narad pomiędzy ówczesnym księciem Karolem Aleksandrem a mi-

**U nerwowo chorych i cierpiących psychicznie** lagodnie działająca naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa przyczynia** się do dobrego trawienia, daje spokojny, wolny od ciężkich myśli sen. Zalecana przez lekarzy.

Tr 1883

nistrem v. Allensteinem. Rezultaty zarówno tych narad, jak i starań obywatelstwa krotoszyńskiego, silnie wówczas znieszczonego, uwidoczniły się dopiero w marcu 1836 roku, kiedy to miasto otrzymało dawny klasztor Trynitarzy oraz odpowiednią subwencję na stworzenie szkoły powiatowej. Szkołę tu uruchomiono istotnie 29

sierpnia 1836 r. Spełniać miała ona rolę zarówno późniejszej szkoły wydziałowej, jak i t. zw. progimnazjum przygotowawczego z zakresu 3 klas gimnazjalnych. Rektorem tej szkoły został prof. Karol Gustaw Moński, dzięki któremu szkoła wzniosła się na b. wysoki poziom, o czym świadczyć może fakt, że jej wychowankowie przechodzili łatwo do kl. V. gimnazjów państwowych.

Społeczeństwo Krotoszyzna nie poprzestało na uzyskaniu wspomnianej szkoły powiatowej. W toku dalszych długoletnich zabiegów szkoła ta przeszła różne fazy, nim doszła do przemiany na pełne gimnazjum państwowe. 17 grudnia 1847 r. zamieniono szkołę powiatową na 3 kl. szkołę realną. Po reformie szkolnictwa przez min. v. Landenberga zamieniono ją wreszcie 2. 10. 1849 na sześcioklasową szkołę realną, przyczem 3 niższe klasy stanowiły t. zw. gimnazjum niższe, trzy następne gimnazjum wyższe. Przypomnieć trzeba, że w dążeniu do uzyskania gimnazjum takiego ubiegł społeczeństwo krotoszyńskie Ostrów, gdzie już 8. 9. 1842 utworzono gimnazjum z językiem wykładowym polskim. Wobec niemożności studjowania na uniwersytecie po ukończeniu szkoły realnej 6-cio klasowej i faktu istnienia podobnej szkoły w pobliskim Rawiczu, zaznaczył się w jej życiu wkrótce dłuższy okres upadku, zlikwidowany wreszcie 4 marca 1854 r. uchwałą korporacji miejskich i komisji szkolnej, dotyczącą stworzenia pełnego gimnazjum, w którym uwzględnionoby i język polski. Uchwała została zatwierdzona przez ministerstwo oświaty w dniu 20. 11. 1854 r. i Wielkanocą 1857 r. pierwszych czterech abiturjentów opuściło nowoorganizowane gimnazjum.

Nowy etap w życiu gimnazjum kro-

toszyńskiego, które już w roku 1860 liczyło 210 uczniów, rozpoczął się z chwilą upaństwowienia go, co nastąpiło ostatecznie 12 grudnia 1864 r. Miasto przekazało państwu cały majątek gimnazjalny oraz zobowiązało się do stałej dotacji rocznej w kwocie 3.000 talarów. Ponieważ liczba uczniów stale wzrastała, przystąpiono w 1878 r. do budowy specjalnego gmachu, który też ukończono i oddano do użytku w marcu 1881 r.

Drugi okres w istnieniu gimnazjum zapoczątkował dzień 28 kwietnia 1919 r. W dniu tym na czele gimnazjum stanął mianowany przez Naczelną Radę Ludową w Poznaniu Polak — dyr. Edmund Nowaczekiewicz, jeden z jego wychowanków.

Rozpoczął się trudny okres pracy nad spolszczeniem zakładu. Na przeszkodzie, obok braku wykwalifikowanych polskich sił nauczycielskich, stała i ogromna liczba uczniów Niemców. Stan liczebny młodzieży polskiej na ogólną liczbę 333 uczniów wynosił 134. Stopniowo uzupełniano polskimi siłami grono nauczycielskie, wprowadzono polskie podręczniki, spolszczano bibliotekę. W roku szkolnym 1921/22 wprowadzono ostatecznie jednolite już plany nauczania ministerstwa W. R. i O. P. i spolszczono zupełnie zakład, dając mu nazwę: „Państwowe Gimnazjum im. Ks. Hugona Kołłątaja”.

Zakład rozrastał się stale, to też dobudowano doń nowe skrzydło, umożliwiające pomieszczenie zbiorów naukowych i licznych gromad chciwej wiedzy młodzieży.

Z murów gimnazjum krotoszyńskiego wyszedł dyktator powstania z 1863 r. Marjan Langiewicz, ono wydało prof. Uniw. Jagiellońskiego ś. p. Karbowski, do jego wychowanków zaliczają się J. E. ks. biskup Łukomski i b. kurator Okr. Szkolnego Poznańskiego dr Joachim Namysł.

Gimnazjum krotoszyńskie ma poza sobą piękne tradycje wychowawcze, ma stuletnią przeszłość, ma długie dni walki o duszę polską. Niech o tem pamiętają ci, którzy opuścili już i opuszczają niedługo mury uczelni.

## Żydzki w adwokataturze

W Warszawie ostatnio złożyli egzamin adwokacki oraz ślubowanie: Atlas Maksymilian, Bernsztejn Samuel, Białopolska Ludwika-Halina, Birberg Benjamin, Brandt Samuel-Abraham, Cynsztang Seweryn, Frucht Mieczysław, Grochowski Bolesław, Grosberg Łazarz, Grynspan Icek, Kryberg Aleksander, Landau Hipolit, Lewakowski Stanisław, Lubicz Wiktor, Milewski Stefan, Płodowski Tadeusz, Sas-Wisłocki, Szmagier Kazimierz, Szperling Janas, Szpilrejn Wiktor, Wejncymier Boruch.

Razem 22 nowych adwokatów, zaledwie 7 Polaków.

Wileńska Rada Adwokacka ogłosiła wynik egzaminów aplikantów na adwokatów. Do egzaminu dopuszczono 9, w tym 8 Żydów i 1 Rosjanina.

## Przeciw Żydom

Inowrocław w. Związek b. ochotników armji polskiej w Inowrocławiu powziął na swem ostatnim zebraniu rezolucję domagającą się bezwzględniego bojkotu przez członków wszelkich składów żydowskich z rygiorem wykluczenia z organizacji, oraz usunięcia Żydów, i to wszystkich bez wyjątku, z posad państwowych. Zakończenie rezolucji, która m. in. ma być przedłożona gen. inspektorowi sił zbrojnych, brzmi: „Stawiamy wniosek o nienadawanie żadnych stopni w wojsku polskim Żydom oraz nie powierzania im żadnych czynności w administracji wojska polskiego.”

## Nowy dyrektor P. Z. Inż.

Warszawa. (Tel. wł.) Naczelnym dyrektorem Państw. Zakładów Inżynierji ma być mianowany inż. Wiesław Januszewski na miejsce inż. Kręglewskiego, który ustąpił z dn. 1 bm. Inż. Januszewski był w swoim czasie dyrektorem S. A. „Ursus” w Czecho-wicach pod Warszawą. Fabryka została przejęta na rzecz P. Z. Inż.

Dyr. Januszewski ustąpił, a jego następcą został płk. Meyer, którego z kolei zastąpił inż. Kręglewski. Obecnie więc ponownie na widowni ukazuje się dawny dyrektor zakładów „Ursus”.

Czytajcie i abonujcie „Jlustrację Polską”

# Miasto Łódź

Od paru lat opinia polska ze szczególną ciekawością skierowuje wzrok swój ku drugiemu po stolicy pod względem zaludnienia miastu Rzeczypospolitej — przemysłowej Łodzi. Stała się ona symbolem procesu unaradawiania się szerokiego rzeszy robotniczych, do tej pory ulegających w ogromnej większości wpływowi klasowego marksizmu, kierowanego przez Żydów.

Poniżej zamieszczamy artykuł p. Wł. Dworzaczka, poświęcony składowi ludności (ze szczególnym uwzględnieniem kwestji żydowskiej) w polskim Manchesterze, przekonani, że dane te wywołają żywe zainteresowanie Czytelników.

Jest to, jak wiadomo, największe po Warszawie miasto, liczące w dniu 1. 1. 1935 r. 633.641 mieszkańców\*. W r. 1897 Łódź liczyła ich 314.020, a w r. 911 już 512.472, którzy według wyznań dzielili się na: 264.320 katolików, 70.292 ewangelików, 6.082 prawosławnych, 167.048 Żydów i 4.730 „innych” wyznań, w czym najwięcej było marjawitów.

Cyfrы wyznaniowe, zwłaszcza w statystyce zaborczych władz rosyjskich, z bardzo małymi odchyleniami pokrywają się z cyframi narodowościowymi. Więc liczba katolików prawie zupełnie odpowiada ilości Polaków, ewangelików Niemcom, a prawosławnych do ilości Rosjan. Do jakiej narodowości przyznawali się wyznawcy talmudu — zasadniczego znaczenia nie miało i dziś nie ma, a było raczej wskaźnikiem ich polityki w danej chwili: czy lepiej udawać „Polaków, wyznania mojeszowego”, czy też otwarcie nazywać się Żydami. Pewna ilość Żydów uważała się za Rosjan.

Tak znaczny wzrost Łodzi w epoce 1897—1911 przypisać należy ówczesnej pomyślnej koniunkturze przemysłowo-handlowej, dzięki czemu wytwórczość w Łodzi ogromnie się rozwinęła, jak również i handel eksportowy, przeważnie do Rosji i na Wschód.

Największy przyrost wykazali katolicy (niewątpliwie robotnicy fabryczni), bo 75,1 proc., potem Żydzi — 69,3 proc., zajmujący się handlem, i wreszcie ewangelicy — 26 proc., jako więksi przemysłowcy, inżynierowie, majstrzy fabryczni etc. Inne wyznania wzrosły z 250 na 4.730, a więc prawie czterystokrotnie. Tu przyczyną szukać należy w nader ożywionej agitacji marjawickiej, popieranej materialnie bardzo wydawnie przez władze rosyjskie.

Ogromny spadek ludności zanotowano w r. 1918, kiedy naliczono tylko 341.829 osób, czyli, że ubyło 170.643 mieszkańców. Był to wynik wojny. W tej epoce ubyło najwięcej, bo 75 proc. Rosjan (t. zw. prawosławnych), 44,8 proc. Niemców, a najmniej 17,8 proc. Żydów. Ubytek Niemców jest całkiem zrozumiały wobec przegranej przez nich wojny, do której wezwano ogromną ilość zamieszkałych w Łodzi poddanych niemieckich. Ci, nawet jeśli wyszli z wojny bez szwanku, nie mieli po co wracać do Polski. Rosjanie, prawie wyłącznie urzędnicy, nie mieli wiele do roboty, skoro do władzy doszli istotni gospodarze kraju. Niewielki odsetek zmniejszenia ludności żydowskiej tłumaczy się tem, że od wojska umieli się wykręcać i że w czasie niemieckiej okupacji, jako pośrednicy między okupantami a ludnością, — nie mówiąc już o „specjalnych” usługach, oddawanych Niemcom, — zarabiali niezgorzej nawet w najcięższych chwilach i wskutek tego nie mieli potrzeby opuszczać Łodzi.

Od r. 1918 do 1921 znów wracają dawni mieszkańcy i przybywają częścicowo nowi, tak, że Łódź wzrosła do 451.974 ludności.

W r. 1931 znajdujemy w Łodzi 604.629 mieszkańców, z czego 340.179 katolików, 46.159 ewangelików, 202.497 talmudystów i 5.526 innych wyznań. W podziale według języka ojczystego, język polski podało 356.987, niemiecki 53.562, żydowski 191.720 i inne — 1.828 osób.

W tem dziesięcioleciu więc Łódź wzrosła o 152.655 mieszkańców, przy czym najwięcej przybyło katolików, bo 96.337 (40,9 proc.), potem Żydów 46.338 (29,7 proc.), ewangelików 7.171 (14,6

proc.) i wreszcie innych wyznań 1.515, czyli, w stosunku do stanu w r. 1921 — 37,9 proc.

Wobec tego, że odsetek Polaków w r. 1931 wynosi 59 proc., widzimy, że pewna nieznaczna zresztą ilość ewangelików podała język polski jako ojczysty, tak samo pewna ilość Żydów (około 10.000) i wreszcie większość „innych” wyznań.

Łódź, zwana „polskim Manchesterem”, jak wiadomo, jest ośrodkiem na-

szego przemysłu i handlu, to też w samych tylko zakładach włókienniczych pracowało 209.852; handlem zaś zajmowało się 103.214 osób. Komunikacja i transport zajmowały 29.271 i inne zawody 94.230 ludzi. Na tę ostatnią pozycję składają się: administracja 12.020, służba bezpieczeństwa 4.350, szkolnictwo 6.900, lecznictwo i higiena 14.303, służba domowa 20.534 itd.

Poniższa tablica wykazuje aktywność przemysłu i pracę robotniczą:

Rok	Ilość zakładów czynnych		R o b o t n i c y					
			D o r o ś l i		M ł o d o c i a n i			
			ogółem	włók.	ogółem	w zakł. włók.		
			chl.	dziew.	chl.	dziew.		
1930	1654	937	93 463	75 529	2 175	1 394	896	1 030
1931	1769	1 000	82 064	64 865	1 604	798	676	533
1932	1 970	1 151	87 850	71 164	1 084	562	397	405
1933	2 596	1 387	95 561	77 725	1 376	598	539	430
1934	1 655	942	90 661	74 055	1 023	581	385	439

Z powyższego zestawienia widzimy, że w r. 1933 warunki na rynku wytwórczości, a więc i pracy poprawiły się, ale tylko chwilowo, gdyż po wzroście z r. 1931 na 1932 o 201 i z 1932 na 1933 r. o 626 zakładów, przyczem znalazło pracę w stosunku do r. 1931 w r. 1933 o 13.497 robotników więcej, w r. 1934 znów liczba zakładów czynnych spadła o 939 i straciło pracę 4.900. Praca małoletnich, w fabrykach wogóle jak najmniej pożądana ze względów higieny, moralności etc., spadała w wymienionym pięcioleciu wydatnie, bo u chłopców o 1.152 i u dziewcząt o 813. Jak widać z powyższej tablicy, w przemyśle włókienniczym pracuje olbrzymia większość robotników, bo od 78 proc. do 81,4 proc.

Pisząc o kwestji szkolnictwa w Łodzi, to najbardziej ciekawą jest sprawa wyznań uczącej się młodzieży. W r. 1930 w szkołach publicznych było katolików 33.888 (63,3 proc.), ewangelików 4.138 (7,6 proc.), Żydów 15.182 (28,4 proc.) i innych wyznań 280 (0,7 proc.). W r. 1935 uczniów w tym samym porządku wyznań było: 47.456 (64,1 proc.), 5.085 (6,8 proc.), 21.019 (28,4), 379 (0,7 proc.).

Szkoły prywatne przedstawiają obraz kompletnego zalanania żydostwem. Tam w r. 1930 katolicy mieli 202 (3,1 proc.), ewangelicy 7 (—), Żydzi 6.232 (95,1 proc.), i inni 111 (1,8 proc.). W r. 1935 stosunek ten uległ pewnej poprawie, gdyż katolików było wtedy 1.283 (11,8 proc.), ewangelików 742 (6,8 proc.), Żydów 8.655 (79,6 proc.) i inni 193 (1,8 proc.). Niemniej jednak jest to stosunek wprost horrendalny, zważywszy jeszcze, w jakim to okropnym niebezpieczeństwie znajdowało się te 1.283 dzieci katolickich i 742 ewangelickich, skazanych na wspólne przebywanie, naukę i zabawy z taką olbrzymią masą dzieci żydowskich.

W Łodzi istnieje oddział Wolnej Wszechnicy Polskiej, posiadający fa-

kultury nauk politycznych i społecznych, humanistyczny, pedagogiczny, matematyczno - przyrodniczy, oraz 2-letnie studjum handlowe. Słuchaczów uczelnia ta, posiadająca zresztą ustaloną zupełnie opinję, w pierwszym roku swego istnienia na gruncie łódzkim,

a więc w r. akad. 1930/31 liczyła 317, a w r. 1934/35 — 324.

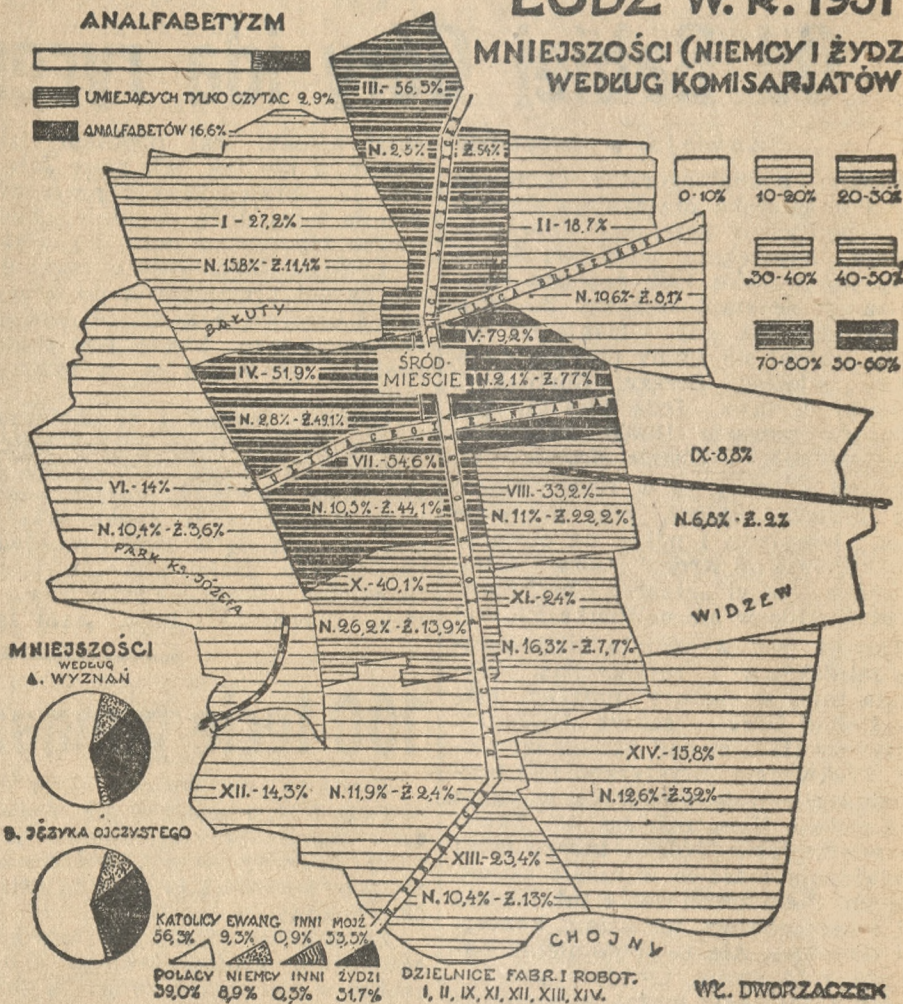
O wyznaniu słuchaczy tej uczelni dowiadujemy się z wydawnictwa G. U. S. p. t. „Statystyka Szkolnictwa 1933/34”, które informuje, że uczelnia ta posiadała w r. 1933/34 36,9 proc. słuchaczy - Żydów i pod tym względem zajmowała wśród wyższych szkół drugie miejsce. Pierwszą, bo liczącą 46,1 proc. Żydów, była jej warszawska macierz.

Wszystkie przytoczone powyżej w najogólniejszych zarysach dane i cyfry wskazują na to, że w Łodzi jak najbardziej nieodczuwalna jest uświadomiana praca wśród społeczeństwa katolickiego i polskiego, które, aczkolwiek najliczniejsze, bo liczące bez mała 60 proc. ogółu mieszkańców, posiada w swem łonie sporo jeszcze pierwiastków, nie zdających sobie sprawy z całego ogromu niebezpieczeństwa, jakim są dla państwa, a więc i dla polskości obie te mniejszości, t. j. Niemcy i Żydzi, stanowiący razem przeszło 40 proc. ogółu mieszkańców. Nie należy przyciemniać, że struktura społeczna jest dla nas wielce niepomysłna, gdyż ogromna większość zakładów przemysłowych, domów handlowych, agentur etc. jest nie w naszych rękach i że, tym sposobem największa masa ludności polskiej, są to robotnicy, pracownicy sklepowi, agenturowi etc., pozostający w ekonomicznej zależności od ich chlebobadców — nie-Polaków.

WŁODZIMIERZ DWORZACZEK

## ŁÓDŹ W. R. 1931

MNIEJSZOŚCI (NIEMCY I ŻYDZI) WEDŁUG KOMISARJATÓW



## Czy w Drawsku mieszkają Mazurzy-koloniści

W wydaniu porannem „Kurjera Poznańskiego” nr. 515 z dnia 5. XI. br. w artykule: „Drzymała miał w Drawsku godnego naśladowcę”, powtarza się legendę, jakoby ludność Drawska i okolicy została sprowadzona z Mazowsza.

Autorem legendy jest, zdaje się, O. Kolberg, który w serji IX „Ludu” wspomina o skolonizowaniu tej okolicy pod koniec wieku 17 i na początku 18. przez Sapiehow. Niestety Kolberg nie podał żadnego źródła na dowód słuszności swej informacji. Przypuszczać trzeba, że Kolberg wysnuł to przypuszczenie z samego faktu mazurowania, charakteryzującego mowę tej ludności. W „Słowniku Geograficznym” jedynie pod Rosko znajdujemy wzmiankę, że „w r. 1710 Sapieha załudnił wieś sprowadzonymi tu Niemcami i Mazurami”, lecz znowu bez jakiegokolwiek dowodu. Przy innych miejscowościach mazurskich, jak Drawsko, Chełst, Kamiennik, Piłka, Pęckowo, Marylin, Miały, Mężyk, Biała Wrzeszczyna oraz Chojno (pow. szamotulski) brak w tym kierunku jakiegokolwiek anotacji.

Poszukiwania czynione w Archiwum Państwowem w Poznaniu nie dały żadnego rezultatu. Niżej podpiłszy natknął się na liczne dokumenty odsprzedaży ziemi ze strony Sapie-

hów (Jana Kazimierza, od 1730 r. Piotra) swoim poddanym, ale tak Polakom jak i Niemcom. W dokumentach tych Sapiehowie wyraźnie podkreślają, że odstępują te pustkowie swoim poddanym za odpowiednią opłatą, aby tą drogą dziedzictwo wileńskie, zniszczone zawieruchami wojennymi, ratować od ruiny. W świetle tych gołych faktów niema miejsca na liryczne wynurzenia na temat gorącego patriotyzmu Sapiehów, jest raczej przeciwnie, bo Sapiehowie przy przeprowadzaniu kolonizacji mieli tu na oku głównie swoje cele egoistyczne, a nie narodowe.

W dokumentach niema również żadnej nawet aluzji co do sprowadzenia ludności polskiej z jakiegokolwiek mazurzącego obszaru języka polskiego. Majątki rodzinne Sapiehów znajdowały się na terytorjum białoruskiem więc ich poddani byli chyba Białorusinami. Zatem skąd mieli wziąć kolonistów-Mazurów, jeżeli w 17 i 18 w. chyba nigdzie w Polsce nie było przeludnienia? P. wel. pisze wprost, że sprowadzili ich z Prus Wschodnich. Bardzo byśmy mu byli wdzięczni, gdyby podał na to konkretne dowody, biorąc pod uwagę fakt, że Prusy Wschodnie wchodziły w skład państwa pruskiego, oraz że Prusacy w połowie 18. w. sami przyciągali poddanych pol-

skich do siebie.

Przeciwko pogładowi, że ludność z pod Wielenia została przed 200 laty sprowadzona z Mazowsza, przemawia sam język tej ludności. Poza mazurowaniem (tj. wymową: copka, zyto, nase) brak w tym języku jakichkolwiek cech mazowieckich, są natomiast wszystkie północno-zachodnio-wielkopolskie. Sam fakt mazurowania jeszcze nie świadczy o sprowadzeniu tej ludności z Mazowsza. Ciekawych odsyłam do swej pracy pod tyt.: „Mowa t. zw. Mazurów wileńskich”, Slavia Occidentalis t. 14, Poznań 1936 r. (albo też do recenzji A. Szyperskiego: „Wielkopolska ma Mazurów — ale własnych”, „Kurj. Pozn.” nr. 210 dn. 6. V. 1936 r.) Również nazwiska mieszkańców z wieku 17 i 18 są identyczne. Wobec tego niema narazie poprostu dowodów i miejsca na jakieś masowe sprowadzanie ludności mazurskiej w te okolice.

Natomiast z całym uznaniem należy się odnieść do patriotyzmu ludności Drawska i okolicy. Już w 16 i 17 w. zapomocą Niemców skolonizowano bagna po prawym brzegu Noteci i od tego czasu nasi „Mazurzy” skutecznie wstrzymują napór niemieczyzny od północy. Wprawdzie Stanisław Górka osadził w Dzierżaninie także Polaków, lecz już w r. 1654 nie pozostało po nich ani śladu, widocznie zostali pochłonięci przez falę niemiecką lub dobrowolnie wycofali się na lewy brzeg Noteci.

Dr. Adam Tomaszewski

\* Dane i cyfry do powyższej pracy są zaczerpnięte z wydawnictwa G. U. S., a mianowicie: z tablic, stanowiących dodatek do „Wiad. Stat. r. 1936 zesz. II, ze „Skorowidza miejscowości Rzeczp. Polskiej” tom II, r. 1925, z „Rocznika Stat.” r. 1928 i ze „Statystyki Szkolnictwa 1933-34”, r. 1935. Nadto z „Małego Rocznika Statystycznego” m. Łodzi 1930—1934.

Ostatnie przedstawienie filmu

# „ARCYLOKAJ”

Zwracamy uwagę kinomanom poznańskim, że dziś, w niedzielę o godz. 11 wiecz. odbędzie się w kinoteatrze „Słońce” ostatnie przedstawienie niezwyklej komedii satyrycznej p. t.: „ARCYLOKAJ” z niezrównanym Charlesem Laughtonem w roli tytułowej.

Bilety po cenach normalnych przy kasie „Słońca”.

portj. 4060

**Listopad**  
**8**  
**Niedziela**

**Ważne numery telefonów:**  
Pogotowie rat.: 66-66 i 55-55  
Straż ogniowa: 19-57, 30-50  
Policja: 42-21  
Pocztowcy: 15-60 i 28-36  
Taksówki: Postój przy ulicy Grunwaldzkiej 77-72, przy Rynku Jeż. 77-08, przy ul. Marsz. Focha (naroz. Niegolewskich) 77-82, Pl. Świętokrzyski 49-50, przy ul. Zielonej (nar. Strzeleckiej) 50-35, Rynek Wilecki 66-35, W. Garbary (nar. Wielkiej) 57-87  
Poczt. biuro zleceń: 49-23. Dokładny czas: 55-66.

**Niedziela** | **Poniedziałek**  
**KALENDARZ RZYMSKO-KATOLICKI**  
Klaudjusza | Teodora 2.  
**KALENDARZ SŁOWIAŃSKI**  
Sędziwój | Bogdara

Słońca: wschód 7.01, zachód 16.11  
Długość dnia 9 godzin 10 minut  
Księżyc: wschód 0.54, zachód 13.44  
Faza: 6 dzień przed nowiem

**NOCNY DYŻUR APTEK**

Śródmieście: Apt. pod Eskulapem, pl. Wolności 13; Apt. pod Złotym Lwem, St. Rynek 75; Apt. przy pl. Sapiżyńskim 1; Apt. na Chwałiszewie 76 Jeżyc; Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. Łazarz: Apt. przy Parku Wilsona, ul. Marsz. Focha 47. Wilda: Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. Debiec: Apt. przy ul. Debieckiej 6. Solacz: Apt. przy ul. Mazowieckiej 12. Główna: Apt. przy Krzyżu, ulica Główna 19. Staroleka: Apt. miejscowa.

**Pogrzeby**

Dziś: Śp. Klemensa Zielińskiego o godz. 14,30 z kapł. szpit. wojskowego, Wały Jana III. — Śp. Marji Klimaszki o godz. 14,45 ul. Łanowa 29. — Śp. Wiktora Jagielskiego o godz. 15,15 z kapł. szpit. wojskowego, Wały Jana III. — Śp. Julji Pietrzyńskiej o godz. 15,30 z kapł. szpit. wojskowego, Wały Jana III. — Śp. Marji z Chrzanów Karasiewiczowej o godz. 15,45 z kapł. cment. na Jeżycach.

**TEATR:**

**Teatr Wielki:** Dziś — o godz. 15 „Cavaleria rusticana” i „Pajace”. (Ceny popularne). — O godz. 20 „Ewa”.  
**Teatr Polski:** Dziś — „Pan Topaz”. (Ostatni występ gościnny Marjusza Mazyńskiego).  
**Teatr Nowy:** Dziś — „Przylądek Dobrej Nadziei”.

**Komunikat meteorologiczny**

W dniu 7 bm. pogoda w Polsce kształtowała się pod wpływem ustępującego obszaru wyżowego z nad Europy środkowej ku wschodowi. Wskutek tego w całym kraju było jeszcze stosunkowo ciepło i na ogół dość pogodnie. O godz. 14 termometr wskazywał: 6 st. na Hali Gąsienicowej, 8 st. w Wilnie, 9 st. w Suwałkach i Tarnopolu, 10 st. w Gdyni i Pińsku, 11 st. w Poznaniu i Mławie, 12 st. w Warszawie i Zakopanem, 13 st. w Toruniu i Łodzi, 14 st. w Krakowie i Lublinie oraz 15 st. w Przemyślu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia jutrzejszego: W dalszym ciągu pogoda ciepła, lecz na ogół chmurna. Możliwość drobnych deszczów. Umiarkowane wiatry z kierunków południowych. Rano miejscami mglisto.

**Ś. p. Kazimierz Paluch**

Wczoraj o godz. 18 zmarł w Poznaniu, po kilkumiesięcznej chorobie, w 56 roku życia, dyrektor Banku Kwilecki i Potocki, śp. Kazimierz Paluch. Przeszło dwudziestoletnia praca związała zmarłego z tą instytucją, dla której rozwoju położył on wielkie zasługi. Zgon śp. dyr. Palucha okrywa żałobną zonę Irenę z Kawczyńskich.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek o godz. 9 z domu żałoby (Al. Marcinkowskiego 11) do kościoła Św. Marcina, skąd nastąpi eksportacja do grobu rodzinnego w Trzemesznie.

**Nagrody m. st. Warszawy**

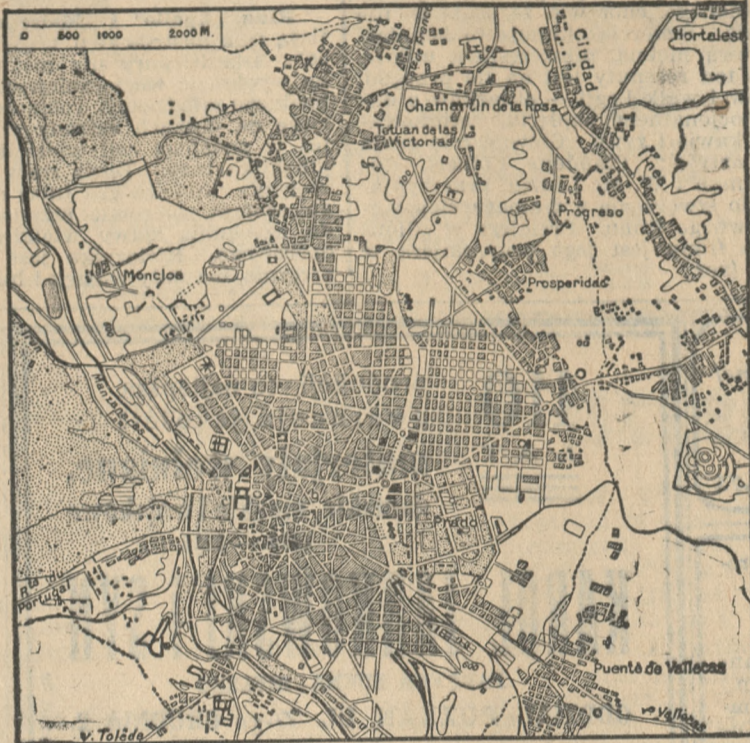
Warszawa. (PAT.) W piątek odbyły się posiedzenia sądów konkursowych nagród naukowej i literackiej m. st. Warszawy. Nagrodę naukową przyznano profesorowi Czesławowi Witoszyńskiemu, nagrodę literacką — Romanowi Kołonieckiemu.

Wczoraj odbyły się posiedzenia sądów konkursowych nagród muzycznej i plastycznej. Sąd konkursowy przyznał nagrodę Adamowi Wieniawskiemu. Nagroda plastyczna przyznana została Ignacemu Lopińskiemu.

Oficjalne ogłoszenie przyznania nagród nastąpi w dniu święta niepodległości.

# Po zajęciu Madrytu

(Ciąg dalszy ze strony 1-0j).



Plan Madrytu. Powstańczy weszli do miasta od południowego zachodu.

**Rząd madrycki w Walencji**

Paryż. (Tel. wł.). W sobotę późnym wieczorem nadeszła wiadomość z Walencji, że przybyli tam samochodami członkowie czerwonego rządu „madryckiego”. Poszczególne urzędy zostały zainstalowane w pałacu markiza de Benicarlo.

**Sprawa uznania rządu narodowego**

Rzym. (PAT.) Wiadomość o wkroczeniu do Madrytu powstańców nadeszła do Rzymu w godzinach popołudniowych i była oznajmiona przez nadzwyczajne wydania dzienników. W zagranicznych kołach prasowych panuje przeświadczenie, że należy liczyć się z bliskim uznaniem rządu powstańczego przez Włochy i Rzeszę Niemiecką. Pogłoski takie uzasadnione są ogłoszonymi przez min. Ciano wynikami ostatnich niemiecko-włoskich narad, odbytych w Berlinie oraz enuncjacjami dobrze poinformowanej prasy włoskiej, która, zaangażowawszy się wyraźnie po stronie powstańców, zapowiada konieczność uznania rządu powstańczego.

Berlin. (PAT.) Paryski korespondent „Berliner Tageblatt” donosi, rzekomo ze źródeł miarodajnych, że Quai d’Orsay i Foreign Office zawarły wczoraj porozumienie, według którego rząd francuski i angielski nie będą

**Atak na Barcelonę**

Rabat. (PAT.) Stacja radjowa w Sewilli donosi, że samoloty powstańcze zbombardowały w Barcelonie fabrykę pancernych samochodów, przy czym została zniszczona wielka ilość wozów, przeznaczonych do wysłania na front.

uważały zdobycia Madrytu przez gen. Franco za powód do uznania go szefem rządu, a rządu jego za rząd hiszpański. Quai d’Orsay i Foreign Office w dalszym ciągu będą się opierały na orzeczeniu swych rzeczoznawców, według których nowy rząd stanie się legalnym dopiero po otrzymaniu odnośnej aprobaty ze strony kortezów.

Ostatnie przedstawienie filmu „PASTEUR”

Dziś, w niedzielę o godz. 3 popoł. w kinoteatrze „Słońce”

Nieodwołalnie po raz ostatni największy film p. t.: „PASTEUR”  
Bilety po cenach znacznie niższych: Cały Parter 75 gr. Cały Balkon 1 zł są do nabycia przy kasie „Słońca”.  
portj. 4059

# Wyczyn gangsterów w Chicago

Nowy Jork. (Tel. wł.) Niezwyłe zuchwałego napadu bandyckiego dokonano w piątek po północy na lokal nocny, mieszczący się przy pewnej restauracji ogrodowej w parku Franklina w Chicago.

W chwili napadu w lokalu tańczyło około 100 par. Bandyci, uzbrojeni w karabiny maszynowe, w mgnieniu oka obsadzili wszystkie wyjścia. Goście oraz służba musieli się położyć na podłodze. Pieniądże i rzeczy wartościowe musiano wyłożyć obok

siebie. W pewnej chwili jeden z gości dał do bandytów kilka strzałów. Okazało się, że był to detektyw. Bandyci odpowiedzieli ogniem z karabinów. Również zaczęli strzelać dalsi goście. Strzelanina jednak nie trwała długo, gdyż bandyci, straciwszy jednego zabitego i kilku rannych, oddalili się.

Zwłoki zabitego bandyty znaleziono później na schodach jednej z klinik. Z pośród gości i służby oraz orkiestry trzy osoby zostały ciężko ranne.

# Ubezpieczenie na bezrobocie

Warszawa (PAT.) W dniu 7 b. m. w godzinach południowych odbyło się pod przewodnictwem prezesa rady ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego posiedzenie rady ministrów w sprawie zabezpieczenia na wypadek bezrobocia niektórych kategorii robotników, zatrudnionych w przedsiębiorstwach i zakładach pracy państwowych i samorządowych.

Rozporządzenie to zmienia brzmienie obowiązującego dotychczas rozporządzenie Rady Ministrów z r. 1932 w tym sensie, że, rozszerzając zakres zabezpieczenia robotników na wypadek bezrobocia, umożliwia temsamem większej ilości robotników uzyskanie zasiłków po zwolnieniu z pracy. Według przepisów, obowiązujących dotychczas, jednym z warunków, od któ-

rego uzależnione było uzyskanie prawa do zasiłków, było wykazanie się przez bezrobotnego, przed przystąpieniem w roku bieżącym do pracy, co najmniej 13-tygodniową pracą w zakładach pracy, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia.

Obecnie warunek ten zostanie złagodzony, a mianowicie zamiast 13 tygodni poprzedniej pracy w zakładach, podlegających zabezpieczeniu, wymagana będzie 13-tygodniowa praca, ale w zakładach, zatrudniających powyżej 4 pracowników bez względu na to, czy zakłady te podlegają obowiązkowi zabezpieczenia, czy też nie, z wyłączeniem jedynie zakładów rolnych, leśnych i ogrodniczych. Zmianę tę odwołują korzystnie przedewszystkiem robotnicy, zatrudnieni przy robotach publicznych.

**Z kroniki politycznej**

Warszawa. (Tel. wł.) Do centrali min. spraw zagr. odwołani zostali: konsul w Charkowie Sośnicki, konsul w Monachjum Lisiewicz i konsul w Strassburgu Lechowski.  
Mianowani zostali: radca w centrali Paweł Czerwiński — radcą poselstwa w Białogrodzie; konsul w Lionie Czosnowski — konsulem w Strassburgu; wicekonsul w Bukareszcie Głębocki — sekretarzem ambasady w Moskwie; radca Jeleński — konsulem w Monachjum; radca Warchałowski — konsulem w Królewcu; Zmigrodzki — konsulem w Medjolanie. (w.)

**Urodziła dziecko i zbiegła**

Przy ul. Strzeleckiej w godzinach wieczornych nieznana kobieta powiła w klatce schodowej domu nr. 3b dziecko i porzuciwszy je, zbiegła niepoznana.

Wzwane pogotowie przewiozło noworodka do kliniki dziecięcej szpitala miejskiego przy ul. Piekary. Lekarz stwierdził, iż nowonarodzony chłopczyk jest najzupetniej zdrow. (kl)

**Chłopiec wypadł z pociągu**

W pobliżu Staroleki wypadł wczoraj z pociągu osobowego pewien chłopiec i odniósł bardzo ciężkie obrażenia. Młodocianego pasażera przewieziono na dworzec kolejowy w Poznaniu, gdzie zajęto się nim przywołane pogotowie ratunkowe. Stwierdzono wstrząs mózgu i złamanie czaszki. Nieszczęśliwym pasażerem jest 15-letni Józef Potasiak ze Zduńskiej Woli w województwie łódzkim.

Przyczyna wypadku nie została na razie ustalona. (kl.)

**Zagadkowe zwłoki**

Katowice. (AJS) Maszynista pociągu osobowego, zdążającego do Kamionki (pow. pszczyński), zauważył niedaleko stacji leżące na torze przepolowane zwłoki.

Na wskazane miejsce udała się komisja i okazało się, że są to zwłoki mężczyzny nieznanego nazwiska.

Nie znaleziono przy nim żadnych dokumentów osobistych, oraz nie stwierdzono, czy zachodzi tu nieszczęśliwy wypadek, czy też samobójstwo.

**WIADOMOŚCI POTOCZNE**

— \* **Stow. b. Uczennic Uczelni im. Dąbrowski** komunikuje, że w niedzielę, 8 bm. o godz. 17 urzędza w „Adrii” (pl. Wolności 19) herbatkę towarzyską.

— \* **Studjum społeczne dla inteligencji.** Trzeci wieczór odbywającego się studjum dla inteligencji z zakresu alkoholologii i zagadnień pokrewnych przypada na poniedziałek, 9 listopada, o godz. 19 w Collegium Medicum. Wieczór ten wypełnią bardzo aktualne referaty — mianowicie prof. dr. A. Wedziczko mówi będzie n. t. „Eugenika przeciw alkoholizmowi”, doc. dr. Bajorński n. t. „Alkohol a matka i dziecko”, oraz prof. dr. E. Piasecki n. t. „Alkoholizm a wychowanie fizyczne”. — Wstępne 20 gr. Na całe studjum (8 wieczorów) 1 zł — młodzież akademicka, wojskowi i nauczyciele 50 groszy.

— \* **Ze Stow. Seniorów Akademickiego Koła Misjologicznego.** Msza św. misyjna dziś, w niedzielę o godz. 9 w kaplicy Pana Jezusa przy ul. Żydowskiej. — Zebranie plenarne w tym miesiącu nie odbędzie się.

— \* **Przeszkoda na torze tramwajowym.** Przy wylocie ul. Towarowej przewrócił się wczoraj wóz wojskowy, nalaodowany sianem, wskutek czego udaremniiony został przejazd tramwaju. Przywołano miejską straż pożarną, która przeszkodę usunęła. (kl.)

— \* **Z powodu śliskiej jezdni.** Na szosie z Leszna do Włoszakowic skręcił nagle z kierunku i wjechał na drzewo samochód osobowy firmy Matelski w Lesznie, prowadzony przez syna właściciela, p. Kazimierza Matelskiego. Samochód stoczył się do rowu. Uszkodzeniu uległa chłodnica i karoserja, zaś p. Matelski odniósł podczas wypadku lekkie obrażenia. Powodem była śliska szosa. (R-r.)

**Z WIELKOPOLSKI**

— \* **SKOKI.** Na nagłym zebraniu rady miejskiej uchwalono przystąpić do budowy chłodni, i wytwórni lodu sztucznego przy rzekni koszmie około 24 700 zł. Na ten cel uchwalono zaciągnąć długoterminową pożyczkę w Woj. Funduszu Pracy w wysokości 10 tys. złotych. Na obsługę kosztów budowy, rada miejska przewidziała na następny rok budżetowy podwyższenie opłat od uboju w rzeźni miejskiej, oraz wpływy ze sprzedaży lodu miejscowemu obywatelstwu. W wolnych glosach radny p. Stefaniak poruszył sprawę uporządkowania, względnie wydzierżawienia parceli miejskiej przy szosie rościńskiej. — Drugie zebranie rady miejskiej odbędzie się w piątek 6 bm. o 19 z następującym porządkiem obrad: zaciągnięcie pożyczki w Kom. Funduszu Pożyczkowo-zapomogowym na celeświowe pokrycie deficytu za rok 1936-37; uchwalenie dodatku komunalnego do państw. podatku gruntowego, od nieruchomości, państw. opłat od ceny świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, i dodatku komunal. do państw. podatku dochodowego na rok 1937. (ss)

## RECENZJE KINOWE

**Kino „Słońce”** wyświetla film pod tyt. „Pod dwiema flagami”. Legja Cudzoziemska stanowi jedyną w swoim rodzaju środowisko, ze względu na tajemniczość, otaczającą wielu z jej żołnierzy. Zamyka i ukrywa w sobie wiele tragedii, których aktorzy — dzięki tym czy innym pobudkom — z niechęcią do swego świata, tutaj szukają ucieczki, zapomnienia wśród ciężkich trudów i nieustannych niebezpieczeństw. W omawianym filmie losy jednego z legionistów splatają się z losami młodej dziewczyny, pięknej karczmarzki, typowej Madelon z żołnierskiej piosenki. Legionista, Anglik, ma poza sobą jakąś życiową tragedię czy omyłkę, którą stara się zagubić w piaskach afrykańskiej pustyni, a która przypomina mu osobę pięknej angielskiej miss, podróżującej po Afryce. Romans byłby dość banalny, ale wplątuje się doń nowy mo-

tyw, miłość owej Madelon, a właściwie Cigarette, miłość prostolinijna, szczerą, a mocną, aż do odwagi oddania życia za ukochanego. Legionista nie ma nic przeciwko temu, aby pobalamucić trochę karczmarczkę. Nie zdaje sobie sprawy, nie chce, aby uczucie wyrosło aż do takich patetycznych rozmiarów, przetrzymało się w miłości na śmierć i życie. Na bohaterstwo zdobywa się Cigarette, aby ocalić ukochanego, choć wie, że ocala go nie dla siebie. Śmiercią okupuje to bohaterstwo i swą piękną, nieszczęśliwą miłość. Romans ten rozsnuty jest na tle przygód, pochodów i walk Legji — obrazków o dużym emocjonalnym napięciu, sfilmowanych ciekawie i żywo. Główne role grają dobrzy artyści: Claudette Colbert, Ronald Colman i W. Mc Laglen, przyczyniając się do stworzenia z dramatu ciekawego i barwnego filmu. Premiera w „Słońcu” tego filmu jest jego prapremierą w Polsce. (ver.)

**Kino „Słońce”** na seansach popołudniowych w sobotę i niedzielę wyświetla film p. t. „Pasteur”. Są to ostatnie już dwa seanse tego pięknego, godnego obejrzenia filmu. Na seansach nocnych o godz. 11 w sobotę i w niedzielę, wyświetlany jest film p. t. „Arcylokaj” ze świetnym artystą Ch. Langhtonem w roli głównej. Do omówienia tego filmu jeszcze powrócimy. (ver.)

**Kino „Apollo” i „Metropolis”** wyświetlają film austriacki p. t. „W blasku słońca”. Dla Kiepurę nie można sobie chyba wyobrazić wdzięczniejszej roli, jak tej biednego młodzieńca, robiącego wielką karierę na deskach estrady czy opery. To też w podobnej roli widzieliśmy Kiepurę już kilka razy. Teraz znów podobna historyjka. Kiepura gra tutaj rolę skromnego zofera, któremu przypadek pomaga do uzyskania sławy wielkiego śpiewaka operowego. Historyjka jest nastawiona życzliwie, ma miły wdzięk i humor wiedeń-

skich komedijek filmowych. Kiepura oczywiście szafuje swym pięknym głosem rozrzutnie. Należy podkreślić, że jako aktor filmowy zrobił on duże postępy. — Jest swobodny i pełen umiającej brawury. Miłym zjawiskiem jest dotychczas nam nieznaną partnerką Kiepurę Friendl Czepa. Dobry w roli służącego jest znany nam z wielu austriackich filmów Teo Lingen. Reżyserja Carmine Galonne na wysokim poziomie. (Sza.)

## Krótkie informacje gospodarcze

— Szwajcarska Rada Związkowa postanowiła wypowiedzieć niektóre umowy clearingowe, w szczególności ze wschodnimi państwami.  
— We Włoszech ustalono na rok gospodarczy 1936-37 państwowy fundusz gwarancyjny za ryzyko przy wywozie towarów włoskich zagranicę w wysokości 200 milionów lirów.  
— Targi Brytyjskie odbędą się w Londynie i w Birmingham od 15 do 26 lutego 1937 r.

**Przeniosłem praktykę**  
na ul. Grunwaldzką 68 nar. ul. Słonecznej  
**Jan Spiżewski**  
lekarz - dentysta specjalista w ortodoncji  
pracownia rentgenologiczna  
dłg 3587  
przyjmuje 10 do 1 i 4 do 6 telefon 70-75

W mieście powiatowe... na Pomorzu, dobrze zaprowadzony  
**młyn parowy**  
wyposażony w nowoczesne maszyny, połączony z handlem zboża i paszy (wartość w przeliczeniu 200.000 Rm.) zamienię na dom czynszowy lub inny obiekt w Niemczech (Berlin lub wschodnie powiaty). Oferty do Kurjera Poznańskiego pod ng 20 150.

110  
LAT  
produkcji - to najlepsza  
gwarancja jakości!  
materiały wełniane,  
damskie, męskie i wojskowe  
1826 — 1936  
**KAROL JANKOWSKI i SYN**  
FABRYKA SUKNA - BIELSKO  
ODDZIAŁ: POZNAŃ, UL. 27-go GRUDNIA 2.

**BROWAR**  
dobrze wprowadzony odda zastępstwo na  
Poznań i okolicę. Zgłoszenia poważne do  
administracji Kurjera Pozn. pod zg 14 656

**Kupuję zające**  
oraz wszelką inną zwierzynę na eksport i placę najwyższe  
ceny dzienne  
**ST. MATYASZCZYK**  
Eksport zwierzyny, Leszno Wlkp. Rynek 20, tel. 301.  
nr 19 874

**JEŻELI CIASTKA i PĄCZKI — TO TYLKO OD WEBERA UL. NOWA 4 — TELEFON 12-14**

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 liczb = jedno słowo, l, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:  
1-lamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21 025, d 1811 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 11,10, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,45.

**1. KAMIENICE**  
Parcela 2450 m<sup>2</sup> opłotowana, światło, woda dobre położenie sprzedam. Oferty Kurjer Poznański p 4056

**Repozytorjum**  
ładne, korzystna okazja. Focha 60, mieszkanie 3. zdr 35 330  
**Mahoniowa szafa**  
kryształowe szyby 300x400x50 tania. Wybickiego 2, m. 5. zdr 35 309

**13. SZUKA MIESZK.**  
Mieszkanie 4-6 pokojowe centrum. Oferty cena Kurjer Poznański zdr 35 325

**23. ROZMAITE**  
Jeszcze szczęśliwe ćwiartki 2 klasy poleca kolektor Kedzióra, Sieroca 5/6. zdr 32 833

**Hurtownia**  
modnych guzików Stary Rynek 45 Koronowski. p 4054

**27. WOLNE MIEJSCA**  
Dobra zdolna, uczciwa ekspedientka znajdzie stałą posadę. Bolesław Górski. Poznań, Nowa 7. Pończochy, trykotaże, bielizna. nr 20 216

**7. SPRZEDAŻE**  
Landauer oszklony Poznań-Szeląg. Wilczak 10. Walfiski. zdr 34 574

**11. KUPNA**  
Fortepian pianino kupię. Oferty Żórawia 7. Kulczyńska. zdr 35 328

**16. SZUKA POKOJU**  
Poszukuję centrum Jeżyc 1. 12. gabinetu niekrepującego ewentl. pokoju ładnie umeblowanego, utrzymaniem, bez centralne. Oferty Kurjer Poznański zdr 35 327

**Ekspresdruk**  
Grudnia 5, drukuje najtaniej, — najszybciej. dr 2883  
**Dywany**  
kilimy reparuje Tabernacki, Kreta 24, telefon 23-56. zdr 35 334

**24. NAUKA**  
Prof. udziela wszystkich przedmiotów do matury, egzaminów, gwarantuje wyniki! Polwijska 34 — 1. zdr 35 329

**29. ROZRYWKA**  
„Shirley Temple” Niedowolnie do niedzieli. „Roześmiane oczy”.  
Kinoteatr „Sfinks” zdr 33 778

**Materiały**  
męskie, ubranowe w najmodniejsze obecnie wzory prążkowane wężej i szerzej, — w gatunkach kangarnowych, sztreichgarnowych i szewiotowych, również materiały paltotowe, ustrowe, raglanowe i poszytowie najlepsze wyroby „Bielskie” poleca tania  
**Władysław Złotogórski**  
Poznań, Kramarska 19/20, piętro. Hurt - detal 700 desenii na składzie. Pr 7438-43.6

**Wyborowe**  
**Pączki** domowe dr 3530  
**Łowiczanka** Al. Marcinkowskiego 21 2533  
**Piece „Habill”** stalopalne, oszczędnościowe, korzystnie „Technogaz”. Dąbrowskiego 81, telefon 68-74. zdr 35 335

**17. LOKALE**  
2 składy mieszkaniem. Marsz. Focha 63, gospodarz. zdr 34 466  
**Składy** na prasowalnię. Masztalarska 7a zdr 35 302

**Malarskie**  
prace wykonuje pierwszorzędnie. Górecki, Kanałowa 17. zdr 35 337  
**Futra**  
przerabiam, fasonuję. fachowo, tania. Mikołajczak, Ratajczaka 33. zdr 35 231  
**Adarelli przepowiada**  
z kart Braminów — reki. Przyjmuje również niedzieli. Podgórna 13 mieszkanie 10 front. p 4058

**25. MUZYKA**  
Duet od zaraz Młyńska 3. p 4057

**Najtaniej!**  
**DYWANY i chodnik!**  
Linoleum i ceraty.  
**FIRANY** story i kapy  
**KOŁDRY** na wacie — wełnie — puchu  
**Materiały Bielskie** damskie i męskie  
**NOWOŚCI — JEDWABIE**  
Płótna — Stołowizna  
**W. Groszkiewicz**  
Poznań, St. Rynek 59  
Oddział:  
Krotoszyn, Rynek 12  
Pg 65190/1-87,40/1

# NOWINY poświęteczne



**Przynoszą co poniedziałek rano**  
**Więści z Polski i ze świata**  
**Sport — Nowiny Filmowe**  
**Egzemplarz 10 gr**  
Do nabycia wszędzie.

**KINA**  
Poznań, niedziela, 8. 11.  
APOLLO: „W blasku słońca”.  
CORSO: „Syn King Konga”.  
GLORIA: „Mały Król”.  
GWIAZDA: „Kariera”.  
OŚWIATOWE T. C. L.: „Szanghaj” oraz „Przygody operatora filmowego Cuda-cudeńka”.  
METROPOLIS: „W blasku słońca”.  
RENAISSANCE: „Wielki Pian”.  
SŁONCE: „Pod dwiema flagami”.  
SFINKS: Roześmiane oczy.  
SWIT: „Niewidzialny promień”.  
TECZA-Lazarz: „Jadzia”.  
TECZA-Wilda: „Szaleńcy”.  
WILSONA: „Zbieg z Jawy”

**12. DO WTAJĘCIA**  
Słowackiego 30 pełnokomfortowe, trzypokojowe, bezpodatkowe. zdr 32 964  
**Rzeźnictwo** skład, mieszkanie, pracownie, — chlewy, stajnie od 15 listopada do wynajęcia. Zgłoszenia Kurjer Poznański, Września. ng 19 412  
**Trzypokojowe** komfortowe Aleja Wielkopolska. Oferty Kurjer Poznański zdr 35 298

**22. ZGUBY**  
Jannik długowłosy brązowy oddać Ratajczaka 11 a, m. 67. zdr 35 293

**Wesela** przyjęcia, uroczystości rodzinne, dekoracje stołów obsługę gości, sumiennie tania. Kamerdyner dobrze polecony poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 34 253  
**Krawcowa** młoda szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 34 227

**26. SZUKA POSADY**  
Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

**b) Inni**  
**Inteligentny** po wojsku, z średnim wykształceniem szuka jakiegokolwiek posady biurowej. Oferty Kurjer Poznański zdr 35 149  
**Doktor - Inżynier** chemii syntetyk chrześcijanin, 6 lat praktyki szuka pracy. Zgłoszenia „Chemik” Univerzum — Lwów, Żimotowicza 15. nr 20 135

**Humor zagraniczny**  
Wśród mężatek.  
— Z mężami jest wieczyście to samo. Przed ślubem żyć bez nas nie mogą, po ślubie żyć z nami nie mogą. (x)



**17. LOKALE**  
2 składy mieszkaniem. Marsz. Focha 63, gospodarz. zdr 34 466  
**Składy** na prasowalnię. Masztalarska 7a zdr 35 302

**22. ZGUBY**  
Jannik długowłosy brązowy oddać Ratajczaka 11 a, m. 67. zdr 35 293

**Malarskie**  
prace wykonuje pierwszorzędnie. Górecki, Kanałowa 17. zdr 35 337  
**Futra**  
przerabiam, fasonuję. fachowo, tania. Mikołajczak, Ratajczaka 33. zdr 35 231  
**Adarelli przepowiada**  
z kart Braminów — reki. Przyjmuje również niedzieli. Podgórna 13 mieszkanie 10 front. p 4058

**Wesela** przyjęcia, uroczystości rodzinne, dekoracje stołów obsługę gości, sumiennie tania. Kamerdyner dobrze polecony poszukuje posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 34 253  
**Krawcowa** młoda szuka posady. Oferty Kurjer Poznański zdr 34 227

**Humor zagraniczny**  
Wśród mężatek.  
— Z mężami jest wieczyście to samo. Przed ślubem żyć bez nas nie mogą, po ślubie żyć z nami nie mogą. (x)

Co futro — to Edmund Rychter — co palto — to Edmund Rychter — co ubranie — to Edmund Rychter, Poznań, Ostrów Wielkop.

**Przedpłata** na miesiąc listopad 1936 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 8,20, w agencjach w mieście zł 3,50, z odnośnieniem do domu w Poznaniu zł 3,70, z odnośnieniem przez pocztę poza Poznaniem krajach zł 7,00—9,50. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odeszkodowania.

**Ogłoszenia** na stronie 6-lamowej 25 gr, na stronie 4-lamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr, na stronie czwartej (lub piątej) 100 gr, na stronie drugiej (lub trzeciej) 120 gr, przed wiadomościami potocznoimi 200 gr od 1-lamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18,30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża, do wydania głównego (wieczornego) „drobne” do godz. 11,10, w dni przedświąteczne do godz. 10,45 większe dłuższe według możliwości. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 6 nagłówk.); słowo nagłówk. (tłusto) 25 gr, każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstają wskutek matryce, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200.149.